

Goniec Łukowej

Biuletyn Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowej

67. ROCZNICA BITWY POD OSUCHAMI—26 CZERWCA 2011

Program

- 9.15 – modlitwa wypominkowa prowadzona przez młodzież na cmentarzu partyzanckim
- 10.15 – uroczysta Msza św. za poległych w bitwie pod Osuchami z udziałem żyjących uczestników bitwy – żołnierzy AK i BCh
- 11.15 – wręczenie nagród finalistom XII Powiatowego Konkursu o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej
- 13.00 – inscenizacja bitwy w wykonaniu grup rekonstrukcji historycznych
- Koncert Patriotyczny „Osuchy 2011”

„A JEŚLI KOMU DROGA OTWARTA DO NIEBA. TYM CO SŁUŻĄ OJCZYŹNIE”

W bieżącym numerze m.in..

- ♦ *Wojenne i okupacyjne losy syna, brata, partyzanta i towarzysza walk - byłego mieszkańca wsi Olchowiec, żołnierza oddziału „Groma” ps. Drążek.*
- ♦ *Pieśni Oddziałów Partyzanckich Zamojszczyzny zebrane przez ppor. „Topolę”.*

CZEŚĆ POLEGŁYM

Ciesz się faktem, że młodzi ludzie chcą się uczyć dramatycznej historii swojego regionu. Od 12 lat przyjeżdżają do Łukowej, by zmierzyć się z rówieśnikami z terenu naszego powiatu i wykazać się swoimi wiadomościami o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej. W tym roku 3 czerwca w Gimnazjum im. Pawła Adamca w Łukowej test pisało 73 uczestników reprezentujących 11 szkół podstawowych, 11 gimnazjów i 5 szkół średnich. Konkurs zaszczylicili swoją obecnością żyjący uczestnicy Bitwy pod Osuchami: pan Jan Buczek i pan Marian Witkowski.

Laureatami tegorocznej edycji konkursu zostali:

W kategorii: szkoły podstawowe:

I miejsce - Adam Przytuła, Szkoła Podstawowa w Korczowie;

II miejsce - Ewelina Dzikoń, Szkoła Podstawowa w Chmielku;

II miejsce - Krystian Koman, Szkoła Podstawowa nr 5 w Biłgoraju,

III miejsce - Aleksander Michoński, Szkoła

Podstawowa w Chmielku.

W kategorii: gimnazjum:

I miejsce - Bartłomiej Kniaź, Gimnazjum w Aleksandrowie;

II miejsce - Justyna Surmacz, Gimnazjum w Aleksandrowie;

III miejsce - Anna Okoń, Powiatowe Gimnazjum w Biłgoraju.

W kategorii: szkoły średnie:

I miejsce - Mateusz Margol, Zespół Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących w Biłgoraju,

II miejsce - Monika Kusiak, Liceum Ogólnokształcące im. ONZ w Biłgoraju,

III miejsce - Adrianna Okoń, Liceum Ogólnokształcące im. ONZ w Biłgoraju.

Wymienieni zwycięzcy XII Powiatowego Konkursu o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej otrzymają swoje nagrody główne podczas ogólnopolskich uroczystości 67. rocznicy bitwy pod Osuchami 26 czerwca 2011 r. w Osuchach.

REDAGUJE:

Wiesława Kubów

Natalia Kurowska

Maria Działo

Lucyna Paluch

Skład: Paweł Kozyra

WYDAWCA

Gminny Ośrodek

Kultury w Łukowej

ADRES

Gminny Ośrodek

Kultury w Łukowej

23-412 Łukowa

tel. 84 687 4060

gokluk1@wp.pl

www.lukowa.pl

NS-REJ. PR 86





Jedna z laureatek bezpośrednio po konkursie napisała poniższy tekst, który w pełni potwierdza sens i cel podejmowanej od wielu już lat przez Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej, Gimnazjum im. Pawła Adamca w Łukowej, Starostwo Powiatowe w Biłgoraju, PTTK

w ręce Boga modląc się za naszych bohaterów.

Polsko umierająca pod ciężarem okupanta

W tobie drzemie siła i poświęcenie ludzi.

Umęczona, przeziębiona krwią ziemio bólu,

Któraś przykryła sobą zapomnianych bohaterów

Litość miej dla naszych nieświadomych serc.

Anna Okoń

„JAK ROZPOCZĄŁEM MÓJ CZYNNY UDZIAŁ W WALCE” - KRÓTKA RELACJA STANISŁAWA MĘKALA, ŻOŁNIERZA AK

W pierwszych dniach drugiej połowy września 1939 r. obudziły mnie odgłosy wybuchów pocisków artyleryjskich zbliżającego się frontu walk Wojska Polskiego z hitlerowcami. Mieszkałem w tym czasie we wsi Pardysówka z ojcem Janem, starszym bratem Władysławem i młodszym rodzeństwem – bratem Józwe i siostrą Gienką. Otóż tego ranka, po spotkaniu z bratem Władysławem i kolegą Władysławem Komanem – podnieceni i podekscytowani zaistniałą sytuacją, postanowiliśmy się zgłosić na linię zbliżającego się frontu. Ustaliliśmy, że walki odbywają się na brzegu Puszczy Solskiej pod Łukową. Staraliśmy się dotrzeć do miejsca odbywających się walk, żeby pomagać żołnierzom w dostarczaniu broni, kopaniu okopów itp. Po drodze dobroiliśmy się w po-

zruconą broń. Niestety po kilku kilometrach za Fryszarką, zamiast spotkania z polskimi żołnierzami zostaliśmy otoczeni przez niemieckich żołnierzy i bardzo brutalnie obezwładnieni. Na mnie ubranego w gimnazjalny mundur przysposobienia wojskowego szczególną uwagę zwrócił niemiecki oficer. W tym czasie nadszedł patrol naszego wojska i po krótkiej wymianie strzałów zostaliśmy wzięci do niewoli i doprowadzeni do Łukowy. Po przenocowaniu w oborze, następnego dnia odwieziono nas do Leżajska, gdzie przetrzymano nas przez dwie doby w kościele parafialnym. Piątego dnia udało mi się uciec z kilkutysięcznej kolumny wziętych do niewoli żołnierzy Wojska Polskiego w drodze do Jarosławia.

„DOJRZEWANIE WŚRÓD KUL” -

WSPOMNIENIA WOJENNE STANISŁAWA OSUCHA PS. „DRAŻEK” Z ODDZIAŁU „GROMA”



Stanisław Osuch ps. „Drażek”

W 1943 roku Niemcy wysiedlali ludność polską całymi wioskami, wywożąc ich mieszkańców do obozów i przymusowej pracy do Niemiec. Tak stało się z Osuchami, Łukową i Aleksandrowem. W pierwszej kolejności wysiedlono ludność ze wsi Osuchy, następnie z Łukowej, Olchowca, Babic, Obszy, Woli Obszańskiej i Zamchu, przy czym wysiedlano jedynie Polaków, a ludność ukraińska była pozostawiana.

Następnego dnia po wysiedleniu ludności Łukowej, żołnierze niemieccy przyjechali do Olchowca. Okrążyli wioskę ze wszystkich stron uniemożliwiając z niej ucieczkę. Na szczęście odstąpili od rozpoczęcia wysiedlenia i przenieśli się do miejscowości Zamch. Korzystając z słony nocy większość młodzieży z wioski uciekła na łąki zwane Wolańskim Garbem położone między rzeką Wirową a Tanwią. Rankiem następnego dnia Niemcy powrócili do Olchowca. Widząc nadjeżdżających Niemców ludność z wioski zaczęła - śla-

dem młodzieży - uciekać przez łąki do położonego za Tanwią lasu Dąbrowa. Także młodzież schowana na łąkach zaczęła uciekać do lasu. Niemcy widząc to rozpoczęli ostrzeliwanie.

Na szczęście byli na tyle daleko, że nikomu nic się nie stało, a jedynie odgłosy strzałów i kępki odrywającej się trawy świadczyły o prowadzonym ostrzale. Niemcy próbowali przeciwdziałać ucieczce, ale ich motocykle i samochody grzęznąc w błocie uniemożliwiały skuteczną pogoń. Zaporę stanowiły też rzeki Wirowa i Tanew oraz bagnisty teren położony między nimi. Moim rodzicom udało się uciec ze wsi. Wprawdzie nie dotarli do lasu, bo utknęli na bagnistych łąkach między Wirową a Tanwią, ale udało im się skutecznie ukryć wykorzystując rosnące tam wiklinowe krzaki. Niemcy prowadzili ostrzał tych krzaków ale na szczęście robili to nieskutecznie. Kilku osobom nie udało się dotrzeć do lasu i Niemcy zawrócili ich do Olchowca. Tam zabrali z domów resztę ludności oraz inwentarz - konie i krowy i zegnali wszystkich na plac na tzw. ogrody. Z mojej rodziny zabrano babcię Marię oraz siostrę Stefanię oraz dwóch młodszych braci - Lucjana i Janka. Bracia podczas przechodzenia na plac schronili się na podwórzu sąsiada Grzyba i w ten sposób uniknęli losu innych zebranych na placu mieszkańców wioski, którzy pieszo przeszli do obozu w Zwierzyńcu skąd zdolnych do pracy wywieziono na roboty do Niemiec. Podobny los spotkał moją drugą siostrę Apolonię, którą do Zwierzyńca wywieziono ze wsi Łukowa. Ci mieszkańcy Olchowca, którzy uciekli na łąki lub do lasu - po opuszczeniu wioski przez Niemców powrócili do domów. Zastali je opuszczone

i ograbione z cenniejszych rzeczy. Inwentarz żywy pozostał na placu. Zgromadzone tam zwierzęta dokarmialiśmy kosząc zielone jeszcze zboże. Po kilku dniach można je było zabrać do domów. W gospodarstwach pozostały samotne osoby, którym potrzebna była pomoc i takiej sąsiedzkiej pomocy Polacy sobie udzielali.

W tym czasie ukraińska młodzież demonstrowała swoją radość śpiewając pieśń „trista lat minaje kak nasz brat z niewoli wiertaje”.

Jesienią 1943 roku powstała w Olchowcu organizacja partyzancka przynależna do oddziału por. „Groma”. Przysięgę, która odbyła się w mieszkaniu Wawrzyńca Sytego przyjmował osobiście por. „Grom”. Przysięgę składali: Józef Lep, Władysław Zaremba, Józef Czuryło, Piotr Czuryło, Józef Syty, Julian Lep, Józef Grabowski, Jan Smolak, Jan Połuch z miejscowości Dorbozy oraz Józef Dupka i pan Bobko (imienia niestety nie pamiętam, wiem tylko, że on i Józef Dupka byli uciekinierami z Wołynia a ich rodziny wymordowały bandy ukraińskie). Dowódcą grupy olchowieckiej został Józef Lep. Załatwił on u partyzantów radzieckich kilka pistoletów maszynowych tzw. pepesz.

We wsi Dorbozy mieszkał p. Pender, którego żoną była Polka z rodziny Lepów z Olchowca. Był on wójtem gminy, a dwóch jego synów służyło w niemieckim wojsku. Będąc wójtem nie był on szkodliwy dla Polaków. Wiedział dokładnie kto należał do partyzantki, ale nigdy nie wydał tego Niemcom. Jego szwagier - Józef Lep był dowódcą grupy olchowieckich partyzantów. Za pośrednictwem Józefa Lepy, w jego mieszkaniu doszło do spotkania Pendera z por. „Gromem”. Odbyło się to w biały dzień, a ja byłem tam obecny bo przywoziłem na to spotkanie por. „Groma”.

Wstąpienie do oddziału partyzanckiego nie było sprawą łatwą. Przede wszystkim trzeba było mieć skierowanie z punktu kontaktowego. Punktem kontaktowym dla oddziału „Groma” był mieszkający w Łukowej w części Rakowiec Józef Bryła. Z Łukowej do kolejnego punktu kontaktowego we wsi Tarnowola zaprowadził mnie Jan Osuch. Stąd zaprowadzono mnie do oddziału leśnego „Groma”, który w tym czasie stacjonował w rejonie tzw. Czwórki w lasach Osuchy-Aleksandrów. W tym czasie byli tam m.in: por. Konrad Bartoszewski ps. Wir, nauczyciel z Aleksandrowa - Włodzimierz Hascewicz ps. War, kwatermistrz - Józef Strzałka ps. Zagłoba, sanitariuszka - Janina Roguska - Bartoszevska ps. Nina oraz kpt. artylerii zabity później przez Niemców w czasie przemieszczania się oddziału. W oddziale „Groma” przeważali partyzanci pochodzący z Józefowa, Osuch, Aleksandrowa oraz innych okolicznych miejscowości. Oddział liczył w tym czasie ok. 80 ludzi i był nieźle uzbrojony. Stanowiło je m.in. kilka polskich i czeskich karabinów maszynowych.

Warunki w jakich żyli partyzanci były fatalne. Brakowało namiotów. Schronieniem były szałaszy wykonane z gałęzi świerkowych, którymi wyłożona była konstrukcja z drewnianych tyczek. Również podłoga wyłożona była gałęziami świerkowymi. Nie było poduszek, pierzyn, koców. W czym się chodziło w tym się spało. Dokuczało zimno i wilgoć. W oddziale posiadaliśmy psa „wilczura” zabieranego przez wartowników na wartę oraz dwa siwe konie zabrane z niemieckiego majątku ziemskiego.

Wyżywienie oddziału było różne - i dobre i kiepskie. Mieliliśmy w oddziale kucharza wojskowego. Zaopatrzeniowym w żywność był Józef Strzałka ps. Zagłoba. Prowiant zdobywaliśmy przeważnie w pow.

zamojskim u nasiedlonych Niemców z Rumunii i Węgier. Wodę codziennie rano pobieraliśmy z rzeki płynącej od strony Józefowa w kierunku Osuch. Z placówki tzw. Czwórki do rzeki, a konkretnie do przejezdnego brodu koło leśniczówki, z którego pobieraliśmy wodę było ok. 2 km. Gdy oddział przeprowadził się w pobliże Borowca w okolice Studzienicy, wodę pobierano z rzeki Studzienica.

Po rozbiciu posterunku w Łukowej i w innych miejscowościach, Niemcy zlikwidowali swoje posterunki, a ich obsady przeniesiono do Biłgoraja i Tarnobrodu. Powiedziano nam wówczas, że ci którzy mogą przebywać w domu mogą tym samym odciążyć oddział. Wielu z nas z tego skorzystało. Część partyzantów przebywała w domu utrzymując stały kontakt z oddziałem leśnym. Pozostała część partyzantów pobudowała ziemianki, które stanowił w połowie wykop w ziemi i w drugiej połowie część nadziemna zbudowana z okrągłaków z drewna. Do spania porobione były prycze. Ziemianki w okresie zimowym ogrzewane były piecykiem. Obecnie w pobliżu stacjonowania naszego oddziału, w miejscu w którym pełniono wartę - postawiony jest pamiątkowy kamień z napisem „placówka Groma”. Oddział kwaterował około 200 metrów od tego miejsca w otoczeniu dużych świerków chroniących nas przed wykryciem przez latające w dzień i w nocy samoloty zwiadowcze. W okolicach Borowca nie było już por. „Wira”. Został on dowódcą Szkoły Młodszych Dowódców Piechoty i kwaterował na Trzępietniku (tak nazywał się rejon lasu) w okolicy Aleksandrowa. Jednocześnie ochraniał on teren zrzutów z bronią z samolotów RAF-u. Spora grupa wybranych partyzantów poszła do tej szkoły do oddziału por. „Wira”. Por. „War” z partyzantami pochodzącymi z Aleksandrowa też się odłączył w okolice

lasów Aleksandrowa.

Na placówce w oddziale „Groma” pozostali partyzanci głównie z miejscowości Józefów, Osuchy, Łukowa i innych pobliskich miejscowości. Wyposażenie oddziału nie było jednorodne. Każdy chodził w swoim ubraniu, w tym samym ubraniu także spał. Partyzanci otrzymali skórzane szelki do noszenia granatów oraz orzełki na czapki. Pamiętam jak maszerowaliśmy całym oddziałem na zgrupowanie partyzantów w okolice Bondyrza. Szliśmy przez wioskę w biały dzień, co zdarzało się bardzo rzadko. Kobiety i dzieci wybiegały na drogę i na widok partyzantów z orzełkami na czapkach płakały z radości.

W rejonie lasów Osuchy, Józefów, Aleksandrów, Susiec, Borowiec stacjonowało kilka oddziałów partyzanckich. Były to oddziały: por. Edwarda Błaszczaka ps. Grom - 80 osób, plut. Antoniego Wróbla ps. Burza i plut. Jana Kędry ps. Błyskawica - ok. 80 osób. Oddziały te kwaterowały przeważnie razem. Oprócz tych oddziałów w pobliżu stacjonowały także dwa oddziały partyzantów radzieckich. Oddział Waśki liczył ok. 80 osób, a oddział Andrieja ok. 150. Głównie byli to uciekinierzy z niewoli niemieckiej. Była też placówka żydowska licząca ok. 80 osób - mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy schronili się przed zagładą niemiecką. Z mojej wioski Olchowiec było w niej 4 mężczyzn i 1 kobieta. W czasie oblawy w 1944 r. wszyscy oni przeżyli, mieli bowiem dobrze zamaskowany schron niewykryty przez Niemców. W lesie kwaterowali oni przeważnie w pobliżu oddziału plut. A. Wróbla ps. Burza. Uzbrojeni byli jedynie w karabiny. Broni maszynowej nie mieli. Stacjonowanie tak dużej (liczącej ok. 470 osób) ilości partyzantów w jednym rejonie stanowiło problem także dla mieszkańców okolicznych wiosek, którzy musieli tych partyzantów wyżywić. Było to trudne zadanie, bo

przecież musieli wyżywić się także sami oraz oddać kontyngent żywnościowy Niemcom. Wioski, z których najczęściej brana była żywność dla partyzantów to: Borowiec, Głuchy, Kozaki, Błonie, Olchowiec, Dorbozy, Babice, Zamch, Obsza i Wola Obszańska.

Oddziały radzieckie Waśki i Andrieja zostały włączone do oddziału Kowpaka, który przechodził przez te tereny. Był to duży oddział liczący ok. 7 000 ludzi. W obrębie ok. 50 km oddział ten niszczył mosty i tory kolejowe przeganiając Niemców z mniejszych miejscowości. Zaopatrzony był w broń i amunicję ze zrzutów dokonywanych przez samoloty radzieckie. Zabierano też rannych.

Do jednej z ważniejszych akcji, w których brałem udział należało rozbięcie posterunku z policją ukraińską i Niemcami w Łukowej. Zginęło wówczas 18 policjantów ukraińskich, 2 Niemców i ukraiński wójt. Akcja przygotowana była przez por. „Groma”.



Posterunek policji w Łukowej. Zdjęcie z czasów wojny

Poprzedziła ją obserwacja posterunku z budynków należących do Józefa Bryły położonych niedaleko od tego posterunku. Posterunek był murowany i dobrze przygotowany do obrony. Akcję wykonano z zaskoczenia. Ataku dokonano wieczorem. Przygotowany

został ładunek wybuchowy, prawdopodobnie z pocisku artyleryjskiego, z zapalnikiem z granatu ręcznego. Konstrukctorem ładunku był partyzant z Józefowa. Zdołał on wnieść ten ładunek do budynku i pozostawić go na korytarzu posterunku. Wartownik, który spostrzegł zagrożenie, po oddaniu strzału uciekł do środka lecz nie zdążył zamknąć za sobą drzwi. Wybuch pocisku zawalił cały róg budynku. Niestety odłamki pocisku dosięgły także partyzanta, który wniósł ten ładunek do wewnątrz. Nie zdołał on bowiem dobiec do przydrożnego rowu i odłamki raziły go na środku szosy. Po wybuchu ładunku, wrzucone do wewnątrz butelki z paliwem spowodowały zapalenie się budynku. Posterunek ze wszystkich stron otoczony został przez partyzantów. Obsadę posterunku wezwano do poddania się. Nie skorzystali z tego i większość z nich spłonęła żywcem. Z posterunku wydostało się jedynie dwóch Ukraińców, którzy

przemieścili się do stojącego obok aresztu. Po spaleniu posterunku „Grom” dał rozkaz do wycofania się. Jeden z partyzantów z Osuch zapalił sobie papierosa. W tym momencie zginął od strzałów z karabinu, które padły ze strony aresztu, skąd strzelali ukrywający się tam Ukraińcy.

Do aresztu wrzucono wiązkę granatów jednak Ukraińcy zostali jedynie ranni i przeżyli. Po stronie partyzantów było 2 zabitych w tym ten, który wniósł na posterunek ładunek wybuchowy umożliwiając skuteczną akcję. Pochowano go na cmentarzu w Józefowie oddając mu salwę

honorową.

Reakcja Niemców była taka, że zlikwidowali wszystkie posterunki, a ich obsady z gmin ściągnęli do Biłgoraja. Do wioszek przyjeżdżali teraz w liczniejszych grupach, w dzień i za dnia wracali do Biłgoraja. Było to wydarzenie na wielką skalę, bo świadczyło o tym, że Niemcy stracili panowanie nad tymi terenami. Kilka dni po rozbiciu posterunku w Łukowej partyzanci z oddziału „Groma” powrócili do Łukowej z ultimatum dla ludności ukraińskiej, nasiedlonej tu z pow. tomaszowskiego. Ukraińcom dano 4 dni na wyprowadzenie się z Łukowej. Terminu dotrzymani i wyprowadzili się zabierając ze sobą także wszystko to, co zostawili wcześniej mieszkańcy Łukowej. Wracali oni teraz do pustych domostw i od zera zaczęli swoje gospodarowanie. Tak samo było z wioską Aleksandrów. Nasiedleni Ukraińcy musieli się wyprowadzić. Było to niespotykane, aby gdziekolwiek indziej wykonywano polecenia partyzantów.

Niezapomnianych do dziś wrażeń dostarczyły mi także inne zdarzenia, które miały miejsce już po rozbiciu posterunku w Łukowej. Właśnie tam miało miejsce jedno z nich, gdy wybrałem się z Olchowca furmanką w pobliże Chmielka wraz z Janem Smolakiem i Józefem Klechą. Wracając do Olchowca, gdy byliśmy już w pobliżu kościoła od strony apteki zauważyliśmy nadjeżdżające dwie furmanki z policjantami ukraińskimi. Płoty stojące wzdłuż obu stron drogi uniemożliwiały nam zjechać z niej. Miałem przy sobie w kieszeniach 2 granaty obronne produkcji polskiej, z którymi w zasadzie nie rozstawałem się przez całą okupację. Postanowiłem, że jeżeli zbliżymy się do siebie na odległość rzutu granatem to nie będę ryzykował zatrzymania i wykorzystam je. Na szczęście furmanki z Ukraińcami zatrzymały się na wy-

sokości kościoła obok długiego drewnianego budynku, w którym mieściła się poczta przed, którą stało ok. 30 osób. Ukraińcy zaczęli wysiadać z furmanek. W tej sytuacji za ryzykowałem dalszą jazdę i z uwagi na wiele postronnych osób postanowiłem użyć granatów dopiero wówczas, gdy Ukraińcy będą chcieli nas zatrzymać. Prawą rękę miałem włożoną do kieszeni i zaciśniętą na łyżeczce granatu, lewą zaś przygotowaną do wyciągnięcia zawleczonej tak, abym mógł rzucić ten granat w grono policjantów. Sam zamierzałem wyskoczyć do rowu i tam czekać na niechybną śmierć. Na szczęście przejechaliśmy nie zatrzymani kierując się w stronę Osuch. Widzący to wszystko mieszkańiec z mojej wioski opowiadał mi później, że Ukraińcy cały czas stali i patrzyli w naszą stronę. Gdy zajechałem na placówkę oddziału, opowiedziałem dowódcy, że w Łukowej jest policja ukraińska w sile 2 furmanek. Pojechaliśmy na zasadzkę do wsi Rakówka. Z relacji jej mieszkańców wynikało, że policjanci ci przejeżdżali przez wioskę 15 minut przed naszym przybyciem.

Później miała miejsce niedoszła akcja związana z Biłgorajem. Maszerując lasami wzdłuż wioski Aleksandrów dotarliśmy w pobliże tartaku w Biłgoraju. Tam zastał nas goniec z rozkazami dotyczącymi odwołania akcji. Nie wiem, jakie miało być nasze zadanie. Uważam jednak, że odwołano je z uwagi na niebezpieczeństwo niemieckich represji jakim mogła być poddana ludność Biłgoraja.

Na wiosnę 1944 r. narastało zagrożenie ludności polskiej ze strony ukraińskich band UPA i bulbowców. Została wówczas zorganizowana koncentracja oddziałów partyzantkich w lesie koło Osuch. Była zupa grochowa, pogadanka oraz przydzielenie zadań poszczególnym oddziałom. Ja - Stanisław Osuch ps. Drązek, Jan Buczek ps. Dąbek, Władysław

Zaremba ps. Sęp, Julek Lep i wielu innych trafiliśmy pod komendę por. „Wara”. Poszliśmy w kierunku Borowca i Suśca. W lesie k. Suśca zakwaterowaliśmy się w miejscowości o nazwie Kościółek. Chyba kościół był tam dużo wcześniej, bo wówczas cały nasz kwadrat zajmował świerkowy las. W oddziale mieliśmy w niewoli 6-ciu Niemców. Byli to mężczyźni w wieku ok. 50 lat wykorzystywani przez nas do prac kuchennych, rąbania drewna czy obierania ziemniaków. W oddziale mieliśmy już też kilku partyzantów

przeszkolonych w Szkole Młodszych Dowódców por. „Wira”, którzy w drużynach prowadzili szkolenie dot. walk w terenie. W Kościółku kwaterowaliśmy przez kilka dni. Stąd kilku partyzantów wysłano do Suśca na akcję zdobycia amunicji przewożonej przez pociąg jadący z Długiego Kątu w kierunku Rawy Ruskiej. Oczekiwano na niego za wioską w kwadratowym lesie. Umówiony maszynista miał zatrzymać pociąg, a partyzanci zabrać z niego przewożoną amunicję. Niestety, nadjechał inny pociąg z kierunku Rawy Ru-

skiej. Partyzanci radzieccy zamieniali tory akurat na wysokości tego lasu, w którym czekali Polacy. Pociąg na minach wyleciał w powietrze, wykołczyły się ostatnie wagony. W momencie, gdy partyzanci ruszyli z tego lasu w stronę wykołconego pociągu, ostrzelani zostali przez Niemców silnym ogniem maszynowym, który ich przyziemił. Z wioski Susiec przybiegł wówczas goniec do oddziału z prośbą o wsparcie. Oddział natychmiast wyruszył na pole walki i po przybyciu do wioski przystąpiliśmy do ataku na pociąg. Pomogli nam wówczas kolejarze ze stacji kolejowej w Suścu, którzy uruchomili parowóz i puścili go w stronę wykołconego pociągu. Parowóz ten uderzył w tył wykołconych wagonów powodując dodatkowe straty. Mnie oraz Janowi Buczkowi ps. Dąbek wypadło walczyć na odcinku na wprost tego parowozu. Od zabudowań do pociągu było ok. 100 metrów. Gdy wyczółgaliśmy się na otwarty teren zostaliśmy ostrzelani przez Niem-



Msza Święta w oddziale „Groma” w okolicach Krasnobrodu - jesień 1943 rok. Fot. Stanisława Osucha

ców z karabinu maszynowego mającego stanowisko koło parowozu. Pociski padały tuż za naszymi nogami a ziemia wprost rwała się od ich uderzeń. Pociski świstały też nad naszymi głowami bzyzcząc jak pszczoły. Około 40 metrów obok nas za drzewem miał swoje stanowisko ogniowe pochodzący z Tarnogrodu „Roch”. Prowadziliśmy więc ostrzał krzyżowy do strzelającego do nas Niemca zabijając go. W tym czasie partyzanci zdobywali już pociąg i wchodzili do wagonów kolejowych. Jednocześnie nadleciały prowadzące ostrzał samoloty niemieckie, a od strony Długiego Kątu nadjechał pociąg pancerny prowadzący ogień z pocisków artyleryjskich. Musieliśmy wycofać się do lasu. Mieliśmy 4 rannych z grona tych, którzy zdobywali pociąg od strony wykolejonych wagonów. Władysław Zaremba ps. Sęp, Julek Lep i ja - Stanisław Osuch ps. Drążek zabraliśmy 2 rannych. Gdy powracaliśmy do miejsca postoju oddziału, cały czas ostrzeliwani byliśmy z karabinów maszynowych przez samoloty niemieckie. Od zabudowań Suśca ciągnął się las. Był to jednak las chłopski, rósł pasami tj. części lasu porośnięte drzewami przeplatały się z wycinkami.

Po przybyciu na miejsce postoju oddział podzielony został na dwie części. Jedna część z por. „Warem” odmaszerowała w kierunku lasów zwierzynieckich zabierając ze sobą 6-ciu jeńców niemieckich. Druga część pod dowództwem st. sierż. Józefa Ostasza ps. Żbik odmaszerowała do miejscowości Ruda Różaniecka. Wśród rannych partyzantów kilku było ze Zwierzyńca. Do Rudy Różanieckiej dotarliśmy już w nocy. Zakwaterowano nas w budynku, w którym wcześniej stacjonowali Niemcy stanowiący ochronę tartaku. W budynku tym były żołnierskie żelazne łóżka. Po długim, męczącym marszu sen przychodził natychmiast. Tym razem po niedłu-

gim czasie rozbudzono nas i rozprowadzono po gospodarstwach wioski. Mnie i Janka Buczka ps. Dąbek przydzielono do jednego gospodarza dlatego, że Janek miał na uposażeniu ręczny karabin maszynowy, a ja byłem jego amunicyjnym. Rankiem, gdy się rozwidniło wziąłem się za czyszczenie RKM, bo po intensywnym marszu i strzelaniu z Niemcami był zabrudzony. Po wyczyszczeniu i złożeniu postawiłem go na nóżkach na stole pomieszczenia, w którym przebywałem. W tym momencie zauważyłem jak do wsi zbliżają się Niemcy - jeden samochód osobowy i dwa ciężarowe. Z okna do samochodów dzieliło mnie najwyżej 15 metrów. Nie wolno nam jednak było samodzielnie otwierać ognia w wiosce z obawy przed odwetowym spalaniem i wybiciem jej mieszkańców. Do lasu było ok. 100 metrów, więc uciekaliśmy z wioski do lasu. Niemcy tymczasem podjechali samochodami pod budynek, w którym początkowo byliśmy zakwaterowani i okrążyli go. Dopiero gdy zorientowali się, że partyzanci z domów uciekają do lasu zaczęli nas ostrzeliwać, ale nikomu nic złego się nie stało. W wiosce musiał być niemiecki szpicel, który doniósł Niemcom o naszym pobycie. Mieliśmy więc szczęście, że w międzyczasie wykwaterowano nas z tego budynku do chałup gospodarzy.

W lesie zrobiono zbiórkę wszystkich partyzantów - tych przybyłych (w Rudzie Różanieckiej byli też partyzanci z Cieszanowa) i miejscowych. Zadaniem oddziałów partyzanckich była w tym czasie obrona ludności Rudy Różanieckiej przed ukraińskimi bandami UPA. Nasz oddział przydzielono na koniec wioski, niedaleko budynku szkoły. Nad lasem krążyły w tym czasie samoloty wypatrując naszych stanowisk. Niemcy pojechali nad stawy rybne. Spuścili z nich wodę, nabrali karpi i odjechali. Kwaterowaliśmy bezpo-

średnio u gospodarzy. Właściwie to pierwszy raz mieszkaliśmy w wiosce wraz z gospodarzami. Po wypuszczeniu wody ze stawów kobiety z wioski chodziły z koszykami i łapały te karpie. Piekły je później w piecu chlebowym i częstowały nas pieczonymi karpiami. Spędziliśmy tam 20 dni. Mieliliśmy wykopane stanowiska ogniowe, trzymaliśmy też całodobowe warty. Podczas jednej z takich wart w lesie na skrzyżowaniu dwóch linii czyli dróg leśnych powstałych z wycięcia leśnych drzew zauważyłem mężczyznę idącego od strony wsi Lubliniec do Rudy Różanieckiej. Gdy zatrzymałem go opowiedział mi o swoich ostatnich przeżyciach. Uciekał bo chcieli go zamordować bulbowcy z Lublińca. W porę ostrzegł go sąsiad Ukrainiec. Kiedy oddalił się od wsi na ok. 1 km zaczęli gonić go bulbowcy, ale zdołał uciec do lasu. Miał ok. 60 lat.

W tym czasie w miejscowości Cieszanów narastały mordy na Polakach. Ginęli rolnicy, którzy wyjechali w pole, ginęli też ci którzy wieczorem opuścili swoje chałupy. Zapadła decyzja, aby ludność polską ewakuować w rejony zamieszkałe przez Polaków – jak np. Susiec, Długi Kąt czy też inne okoliczne miejscowości. Do zabezpieczenia tej ewakuacji wysłano stacjonujący w Rudzie Różanieckiej ok. 40 osobowy oddział partyzantów z Cieszanowa. Wysłano ich do Cieszanowa w nocy tak, aby ludność polska przez noc i dzień mogła się spakować i przygotować do wymarszu w kierunku Rudy Różanieckiej tak, aby mógł on nastąpić w godzinach popołudniowych. W tym czasie goniec na koniu dał znać bulbowcom z Lublińca o wyprowadzaniu się Polaków. Wymarsz zabezpieczał nasz oddział pod dowództwem „Żbika” i miejscowy z Rudy Różanieckiej. Razem z Jankiem Buczkim ps. Dąbek zajęliśmy stanowisko na grobli stawów rybnych skąd mie-

liśmy widok na pola w kierunku Lublińca. Gdy ewakuująca się z Cieszanowa ludność zdążyła już wejść do lasu, od strony Lublińca nadciągnęła kolumna furmanek i gromady pieszych zajmujących ok. km drogi. Byliśmy od nich oddaleni o około 1000 metrów. „Dąbek” oddał serię z karabinu maszynowego, ja z karabinu. Bulbowcy zatrzymali się, położyli się po czym wstali, zaczęli się narażać i iść dalej. Ponownie otworzyliśmy do nich ogień. Zatrzymali się i tym razem zawrócili w kierunku Lublińca.

W Lublińcu mieścił się cały sztab bulbowców, byli tam też bulbowcy zza Buga, którzy wymordowali mieszkających tam Polaków. W maju bulbowcy grozili także prawosławnym w Zamchu oświadczając im, że jak nie wymordują Polaków to ich samych spotka taka kara.

Wiosną 1944 r. do oddziałów partyzantkich zaczęli przechodzić Kozacy służący Niemcom w policji granatowej. W oddziale „Groma” też się tacy znaleźli, a wśród nich także i niemiecki szpicel. Oddział „Groma” stacjonował wówczas za Studzienicą w okolicach Borowca. Miano udać się do wsi Zamch po żywność i we wsi Borowiec szykowano furmanki. Trwało to dość długo i gdy wyruszono w kierunku Zamchu przy przejeździe rzeki Wirowej kolumna furmanek wpadła w zasadzkę przygotowaną przez Niemców. Sytuacja była bardzo trudna dlatego, że pobocza drogi były wysokie i to właśnie z nich Niemcy otworzyli ogień z karabinów maszynowych. Zginęło kilku furmanów z wioski Borowiec. Partyzant Jan Matysiak ps. Kasia, 16 letni chłopak z Łukowej był kilkakrotnie ranny, wrócił jednak z bronią do oddziału przechodząc przez rzekę Wirową i kilka znajdujących się po drodze kanałów. Ci co przeżyli mówili, że tuż przed ostrzałem jeden z Kozaków wyskoczył z furmanki i wy-

biegł w pole. Zapewne to on był zdrajcą.

W dniu 28 maja 1944 r. na południowe części powiatu biłgorajskiego przybyła licząca około 4 tysiące ludzi kawaleria kałmucka. Zajęli oni wsie: Olchowiec, Dorbozy, Łukowa, Chmielek, Podsośnina, Przymiarki, Rakówka, Obsza, Wola Obszańska, Zamch, Babice, Różaniec, Ruda Różaniecka i Lubliniec. Z marszu zaatakowali pozycje obronne partyzantów na rzece Tanew. W walce na rzece Tanwi brały udział oddziały polskie i radzieckie. Nad oddziałami polskimi dowództwo objął por. Edward Błaszczak ps. Grom. W skład polskich oddziałów wchodziły: oddziały Batalionów Chłopskich „Burzy”, broniących odcinka Borowiec - borowieckie Dębowe Górki – las Dąbrowa, BCh „Rysia” broniących wsi Osuchy oraz BCh „Skrzypika i oddziały Armii Krajowej plut. Władysława Kwiatkowskiego ps. Topola stacjonujące na odcinku wsi Kulasze. Oddziały radzieckie Kowalowa i Szangina broniły linii na odcinku od Borowca do Rudy Różanieckiej. Kawaleria Kałmuków, która z marszu chciała zająć wioskę Osuchy natrafiła na opór i musiała wycofać się do wsi Łukowa.

W gronie kilku partyzantów ze wsi Olchowiec trafiłem pod dowództwo plut. Antoniego Wróbla ps. Burza. Broniliśmy terenu Piaskowa Góra, Górki Dębowe od strony wsi Łukowa skrajem lasu do wsi Borowiec razem z partyzantami radzieckimi pod dowództwem Kowalowa. Oddziały te były dobrze uzbrojone - na ich stanie była broń maszynowa i tzw. kompanijne moździerze. Właśnie z tych moździerzy ostrzelali oni pasące się na łąkach w Babicach konie Kałmuków oraz ich samych kąpiących się w rzeczce Lubień k. Łukowej.

W pierwszej fazie najazdu Kałmuków - po nieudanej próbie zajęcia przez nich wsi Osuchy i Borowiec - zajęli oni kwatery we

wszach Łukowa, Olchowiec, Babice i Dorbozy. Tam dokonywali grabieży i gwałtów na kobietach, które ukrywały się przed nimi w polu bądź przydomowych ogrodach. Partyzanci radzieccy wystosowali do Kałmuków pismo z propozycją porzucenia służby u Niemców i przejścia do stacjonujących w okolicznych lasach oddziałów partyzantkich. Pismo takie - na tablicy przymocowanej do kija umieścił na drodze prowadzącej z Olchowca do Zamchu - w odległości ok. 150 m od wsi - mieszkaniac Olchowca Wojciech Szostak. W sąsiedztwie jego domu w mieszkaniu Banachów mieścił się sztab niemiecki, zaś jego siostra ukrywała się przed Kałmukami. Wojtkowi udało się przedostać do domu i zabrać swoją siostrę do lasu. Wojny jednak nie przeżył - zginął przypadkiem, w dniu kiedy Niemcy opuszczali wioskę. Jechali oni motocyklem połą drogą. On przebywał w jej pobliżu i oddana z karabinu maszynowego przez Niemców seria - pozbawiła go życia.

Po wycofaniu się partyzantów radzieckich w głąb lasu pozostaliśmy sami. Byliśmy wprawdzie ostrzeliwani także z samolotów, ale nikomu nic się nie stało. Kałmucy wycofali się, a ludność z Olchowca wraz z inwentarzem wróciła do wioski.

Po kilku dniach nastąpiła ponowna oblawa na lasy z udziałem regularnych oddziałów armii niemieckiej. Ludność wraz z inwentarzem tym razem pozostała we wsi - do lasu uciekli tylko mężczyźni i młodzież.

Początkowo grupą partyzantów z Olchowca zajęliśmy stanowisko na skraju lasu Dąbrowa. Byliśmy tam sami bo oddziały radzieckie już wcześniej wycofały się w głąb lasu. Wielu z nas ukryło się w prowizorycznych schronach, bądź zaroślach na skraju lasu. Niemcy nie spodziewając się, że pozycje partyzantów są także na samym skraju lasu minęli je. Wraz z kilkusobową grupą wyco-

fałem się w głąb lasu do tzw. Wilczej Jamy. Niemcy po przystąpieniu do oblawy spalili wioski: Błonie, Borowiec, Kozaki i Głuchy. Okopali się wzdłuż linii: wioska Błonie - Górki Dębowe aż do wsi Osuchy. Linia ta w okolicach tzw. Dębowych Górek miała małe przerwy spowodowane podmokłym terenem, na którym Niemcy nie wystawili stanowisk ogniowych. Znającym dobrze ten teren partyzantom z Olchowca udało się ten fakt wykorzystać i przedostać się na tyły wroga. Od Wilczej Jamy do Górek Dębowych rozciągały się pozbawione krzaków i zarośli łąki. Nasza grupa w składzie: Stanisław Osuch ps. Dążek, Julian Lep, Piotr Czuryło, Józef Syty, Józef Grabowski posiadała uzbrojenie, które stanowiły: radzieckie pepesze oraz karabin maszynowy (niemiecki LKM), i granaty angielskie (otrzymane ze zrzutów odbywających się w okolicach Aleksandrowa). Niemcy ostrzeliwali przedpole z karabinów maszynowych. Wokół nas widać było przelatujące i odbijające się od ziemi i gałązek pociski świetlne. Staraliśmy się przejść przez tę linię jak najciszej, albowiem wykrycie nas przez Niemców i oświetlenie przez nich tego terenu rakietami pozbawiłoby nas jakichkolwiek szans na przeżycie. W trakcie naszego przechodzenia przez linie niemieckie przez ok. pół godziny słychać było huki wystrzałów broni maszynowej, granatów i moździerzy związane z przebijaniem się przez linie wroga na Tanwi za Głuchami partyzantów radzieckich.

Najpierw przeszliśmy przez rzekę Tanew i kanał znajdujący się na podmokniętych łąkach i ukryliśmy w krzakach wikliny. Teren był bardzo podmokły, a nawet bagnisty. W dzień widzieliśmy jak Kałmucy jeździli konno wzdłuż Górek Dębowych i Góry Piskowej ale na łąki nie zapuszczali się. Z duszą na ramieniu przeleźliśmy w tych krzakach

cały dzień mając świadomość, że w razie wykrycia naszej w nich obecności nie mieliśmy szans na uratowanie życia. Od Niemców dzieliło nas ok. 400-500 metrów.

Wieczorem od strony Garbu Wolańskiego usłyszeliśmy wołanie: Józia, Janek. Poznaliśmy po głosie, że to mieszkańiec wsi Dorbozy - pan Łuszczak wołał swoją córkę i przyszłego zięcia Jana Połucha z Dorboz. Ubezpieczając się wzajemnie podeszliśmy bliżej obserwując, czy jest sam czy z Niemcami. Powiedział nam, że w Dorbozach Niemców nie ma, a są tylko w Olchowcu. Wykorzystaliśmy to przechodząc przez wieś Dorbozy na olchowieckie pola i ukryliśmy się w zbożach. To ukrycie też nie było całkiem bezpieczne, bowiem zboże wyłożone było przez grad.

Mężczyźni z Olchowca, którzy tuż przed oblawą ukryli się na skraju lasu też wyszli na pola. Żywność donosili nam domownicy pasąc krowy na drogach rozdzielających te pola. Pola były, wąskie, a drogi ciągnęły się nawet i po 2 km.

Mój ojciec Jan też był w lesie w rejonie Studzienicy. Jego wyjście z okrażeń też było dramatyczne. Opowiadał mi, że wieczorem zebrali się grupką mężczyzn z okolicznych wsi na pogawędkę i w pewnej chwili usłyszeli szwargot niemieckiej mowy. Padła propozycja rozejścia się, której sprzeciwił się jeden z zebranych twierdząc, że to nie Niemcy. Ojciec odchodził ostatni i wówczas ten co mówił, że to nie Niemcy strzelił do ojca. Kula o centymetry minęła głowę ojca. Wygląda na to, że Niemcy nasłali do lasów swoich szpiegów. Trudno ich było wykryć, bo zebrani w lesie ludzie byli z różnych miejscowości.

Ojciec w czasie oblawy ukrył się w bagnie, z którego wystawała mu tylko głowa. Życie uratowała mu pasąca się w pobliżu krowa, bo to na niej Niemcy skupili swoją uwagę przechodząc koło ukrytego ojca.

ZAKOŃCZYŁ ZIEMSKĄ WĘDRÓWKĘ

W dniu 4 kwietnia 2011r. po ciężkiej chorobie zmarł pan Stanisław Kusy „Jarząbek”, żołnierz AK kompanii aleksandrowskiej por. Włodzimierza Hascewicza „Wara”. Urodził się 1 marca 1924 r. w Aleksandrowie w rodzinie Franciszka i Katarzyny Kusy z domu Gontarz. Rodzice byli robotnikami miejscowego folwarku. W czerwcu 1939 r. ukończył siedmioklasową Szkołę Powszechną w Aleksandrowie. W lutym 1942 r. wstąpił do organizacji konspiracyjnej ZWZ-AK. Został za-

przysiężony przez Jana Łokaja ps. „Wilk” i Stanisława Surmacza ps. Włodzimierz, byłych żołnierzy września 1939 r. W czerwcu 1943r. Niemcy wysiedlili jego rodzinną wieś w tym siostry i matkę. Pan Stanisław ukrywał się w schronie, a po ustąpieniu ekspedycji wysiedlającej

wraz z kolegą dołączył do oddziału leśnego por. Edwarda Błaszczaka „Groma”. Odtąd już czynnie uczestniczył w akcjach dywersyjno - bojowych oddziału: zasadzka na żandarmerię i policję ukraińską w Sigle, likwidacja posterunku żandarmerii w Łukowej, rozbicie pociągu wojskowego na stacji koło stacji Susiec. Wiosną 1944 r. ukończył trzymiesięczny Kurs Młodszych Dowódców Piechoty pod dowództwem Konrada Bartoszewskiego „Wira” i jako jego uczestnik walczył w bitwie pod Osuchami, szczęśliwie

wychodząc z okrążenia. We wrześniu 1944 r. został powołany do służby wojskowej i jako żołnierz 1 p.p. zapasowego m.in. brał udział w zdobywaniu Berlina. Po ukończeniu służby wojskowej w maju 1947 r. powrócił w rodzinne strony, gdzie kilkakrotnie wzywano go na przesłuchania do PUBP w Biłgoraju. Z tego powodu wyjechał do Białogardu i podjął tam pracę w PKP. W 1953 r. wyjechał w rodzinne strony swojej żony Teresy i dopiero w 1970 r. powrócił na Zamojszczy-



Stanisław Kusy (w środku) razem z Janem Buczkiem (po lewej) i Marianem Witkowskim (po prawej) podczas uroczystości w Osuchach.

znę. Zamieszkał w Hamerni pracując w RSP aż do emerytury. Pozostał w naszej pamięci jako bardzo energiczny, przemiły starszy pan, który zawsze uczestniczył w uroczystościach związanych Armią Krajową w Józefowie, Błudku, Łukowej, a przede wszystkim w Osuchach, gdzie z wielką radością spotykał się z żyjącymi jeszcze kolegami, z którymi dzielił trud walki w czasie okupacji hitlerowskiej. Będzie nam go bardzo brakowało, zwłaszcza podczas obchodów rocznicowych w Osuchach.

Maria Działo

ODSZEDŁ DO LEPSZEGO ŚWIATA

W dniu 15 marca 2011 r. zmarł Leon Żyła „Cezar”, żołnierz AK z oddziału Jana Turrowskiego „Norberta”, a po zmianach kadrowych Adama Piotrowskiego „Doliny”. Pana Leona poznałam w 2008r. podczas uroczystości rocznicowych w Osuchach. Nieśmiało przedstawił się jako były uczestnik bitwy nad Sopotem. W okrażeniu znalazł się wraz z plutonem „Korczaka”, do którego w tym czasie został przydzielony w charakterze korespondenta wojennego BIP-u. Dopiero później poznałam go nieco lepiej. Był to człowiek wyjątkowo wrażliwy, sympatyczny i z nadzwyczajnym poczuciem humoru przy czym niezwykle skromny.

Urodził się 8 września 1927 r. we Włodawie gdzie spędził dzieciństwo. Tam też ukończył szkołę powszechną, a następnie już w czasie okupacji podjął naukę w jedynym istniejącym wówczas gimnazjum budowlanym w Lublinie. W 1941 r. w wieku 14 lat wraz z kolegami szkolnymi wstąpił do ZWZ. Po przejściu podstawowego przeszkolenia wojskowego i zaprzysiężeniu pełnił funkcję łącznika okręgu Lublin z organizacjami ZWZ na Zamojszczyźnie i Włodawie. W lutym 1942 r. z powodu dekonspiracji został wysłany do oddziału dywersyjnego „Norberta”, gdzie przydzielono go do plutonu „Zadry”. Tu został przeszkolony na korespondenta wojennego przez Rogalę. Brał udział w wielu akcjach bojowych: ochrona przed wysiedleniem ludności z miejscowości Wierzbie, wysadzenie pociągu pancernego w rejonie Długiego Kątu, kilkakrotne niszczenie torów kolejowych na linii do Rawy Ruskiej, akcja na osadę Siedliska zasiedloną przez Niemców, wysadzanie i niszczenie transportów niemieckich z bronią i amunicją, wysadzenie mostu w Zwierzyńcu, rozpracowanie i likwi-

dacja agentów niemieckich. W lutym 1944 r. został ranny podczas walki z niemiecką ekspedycją karną pod Bondyrzem. Wybuch pocisku z działa czołowego spowodował



u niego kilkudniowy zanik słuchu, a jego odłamki stały się przyczyną znacznego uszkodzenia wzroku. Po bitwie pod Osuchami pan Leon brał udział w akcji „Burza”. W lesie przebywał do 24 lipca 1944 r. Następnie powrócił do Lublina aby kontynuować naukę. Tu 6 grudnia został aresztowany przez NKWD i podczas przeprowadzania z aresztu na ul. Chopina na Zamek udało mu się zbiec. Będąc poszukiwany przez ówczesną władzę, związał się z NSZ. Ponownie został aresztowany przez NKWD w kwietniu 1945 r. w Warszawie. Przewieziono go do UB w Lublinie, gdzie przeszedł brutalne śledztwo. Otrzymał wyrok 10 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich. Więziony był na Zamku Lubelskim i we Wronkach. Na wolność wyszedł 27 października 1947 r. na skutek amnestii. W rok później zdał maturę. Ze względu na ciągłe przesłuchiwanie, inwigilację i szykany ze strony UB wyjechał do Olsztyna i tam pracując na budowie w trybie eksternistycznym zdał egzamin na technika budowlanego. Niestety UB sięgnęło swoimi mackami i tutaj, dlatego pan Leon przez 36 lat pracował jako kierownik budowy przenosząc się z budowy na budowę po całym kraju unikając w ten sposób uciążliwego nadzoru i dalszych prześladowań. Pochowany został na warszawskich Powązkach.

Maria Działo

WIELKA HISTORIA NA MAŁEJ MAPIE

W tym roku mija 70. rocznica wybuchu wojny między III Rzeszą a ZSRR. Z tej okazji publikujemy tekst Michaliny Augusiak, uczennicy Gdańskiego Autonomicznego Gimnazjum w Gdańsku, która w 2010 r. została za niego nagrodzona II nagrodą w grupie szkół gimnazjalnych w konkursie pt. „Ocal okruchy historii – młodzież buduje muzea”. Opisywana w tekście mapa została w 1941 r. znaleziona w Łukowej.

Tej nocy nikt we wsi nie śpi, spodziewając się najgorszego. Nie śpią też niemieccy żołnierze pododdziałów 71. dywizji piechoty Wehrmachtu, zwanej od naszywek na mundurach „dywizją czterolistnej koniczynki”. Wiedzą już, że poprzedniego wieczora ich dowódca odebrał rozkaz do ataku i teraz w pośpiechu pakują swój ekwipunek. Około północy pada komenda wymarszu w kierunku granicy i w ciągu kilku godzin wojsko opuszcza wieś. Jest noc z 21 na 22 czerwca 1941 roku. O godz. 3.15 rozpoczyna się operacja „Barbarossa” – największa ofensywa lądowa II wojny światowej.

Łukowa, duża gminna wieś leżąca na południowym skraju Roztocza, od blisko dwóch lat znajduje się w pobliżu granicy ZSRR i III Rzeszy – państw, które we wrześniu 1939 r. napadły na Polskę i podzieliły między siebie jej terytorium. W dniach 15-16 września w pobliżu wsi rozegrała się jedna z większych na Lubelszczyźnie bitew kampanii wrześniowej, nazwana bitwą pod Podsośnią Łukowską. Stoczyły ją pododdziały 6. dywizji piechoty polskiej Armii Kraków z nacierającym od południowo-zachodu niemieckim VIII korpusem armijnym. Świadectwem zaciekłości walk pozostały mogiły polskich żołnierzy pochowanych na cmentarzu parafialnym w Łukowej.

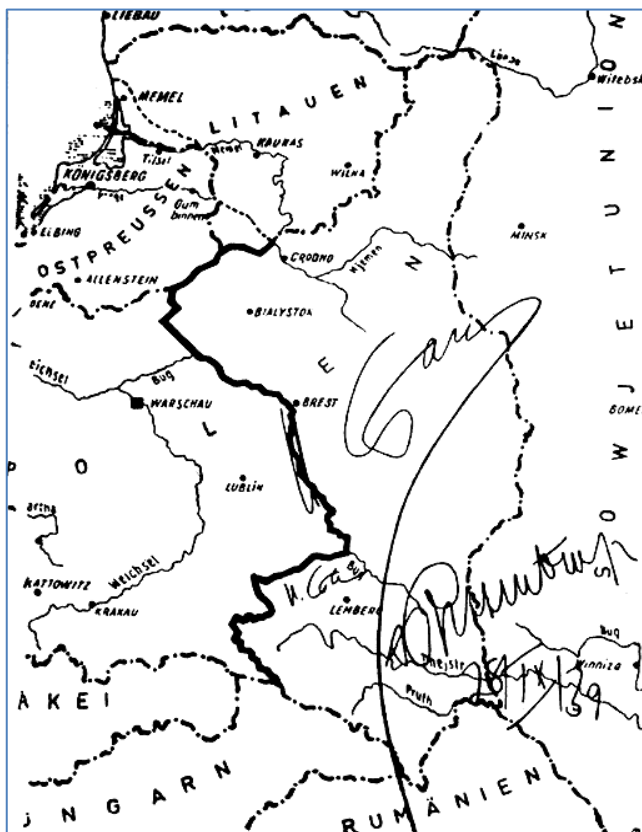
Pierwsza okupacja wsi przez Niemców nie trwała długo ani nie była zbyt dokuczliwa. Ograniczała się jedynie do obecności niemieckich żandarmów, którzy przez kilka ko-



Groby żołnierzy Września na cmentarzu parafialnym w Łukowej

lejnych dni nadzorowali prowadzone przez wieś kolumny polskich jeńców wziętych do niewoli pod Tomaszowem Lubelskim. Nieoczekiwanie, 27 września oddziały niemieckie wycofały się na zachód, za rzekę San. Do Łukowej wkroczyli żołnierze Armii Czerwonej, która 10 dni wcześniej zdradziecko zaatakowała broniącą się Polskę. Zachowanie „krasnoarmiejców” nie pozostawiało złudzeń co do tego, jakie porządki zamierzają zaprowadzić na „wyzwolonych” przez siebie terenach.

Zgodnie z podpisanym w przededniu wojny paktem Ribbentrop-Mołotow, granicę między obu agresorami stanowić miały rzeki Wisła i San. Jednak błyskawiczny przebieg wojny i postępy armii niemieckiej, która zajęła większość województwa lubelskiego (mającego pierwotnie znaleźć się w sowieckiej strefie wpływów), zmusiły obie strony



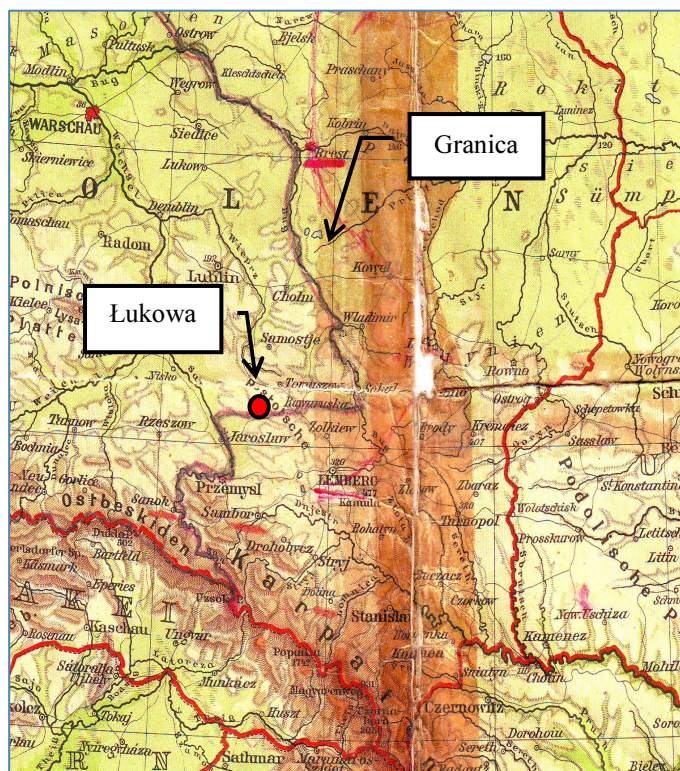
Granica między III Rzeszą a ZSRR w latach 1939-41, źródło Wikimedia

do szybkiej korekty wstępnych ustaleń pak-
tu.

Zmiany zostały wprowadzone w niemiecko-radzieckim traktacie o granicach i przyjaźni, podpisanym w Moskwie 28 września. Na jego mocy, po niecałym tygodniu z Łukowej wycofali się żołnierze sowieccy, a powrócili Niemcy. Granica została przesunięta ok. 20 km na południowy-wschód pod Lubaczów i Oleszyce. Przez blisko miesiąc wieś znajdowała się na styku dwóch największych armii Europy: armii Hitlera i armii Stalina, by ostatecznie znaleźć się pod okupacją niemiecką. Półtora roku później z przyjaźni dwóch tyranów nie pozostało ani śladu. W maju 1941 r. Hitler rozpoczął gromadzenie w Polsce olbrzymiej armii, która miała wziąć udział w nowej wojnie na froncie wschodnim. Na drogach w przygranicznych miejscowościach pojawiły się niezliczone samochody, motocykle i czołgi, w powietrzu słychać było

głuchy warkot samolotów. Żołnierze niemieccy, rozlokowani w nadgranicznych wioskach, bezlitośnie odbierali chłopom plony oraz bydło. Trwały aresztowania opornych. Tuż przed 22 czerwca mieszkańcy strefy, która wkrótce miała stać się strefą przyfrontową, żyli w atmosferze ciągłego niepokoju i strachu. Nikt nie miał wątpliwości, że zbliża się wojna.

Zanim dojdzie do ataku, również w Łukowej przez blisko miesiąc stacjonują niemieccy żołnierze. Ciepłe, wiosenne noce spędzają przy piwie i grze w karty – typowych zajęciach armii w czasie pokoju. Prawdopodobnie pewnego wieczora, wśród wesołej atmosfery, jeden z żołnierzy wyjmując z plecaka zabrany z domu szkolny atlas świata. Otwiera go na stronie przedstawiającej Europę Wschodnią. W świetle świecy żołnierze zaznaczają ołówkiem granicę między Niemcami i ZSRR oraz podkreślają czerwoną kredką planowane miejsca ataku na Rosję –



Fragment mapy niemieckiego żołnierza z odręcznie zaznaczoną granicą III Rzeszy i ZSRR, źródło zbiory prywatne



Bunkier sowiecki na 'Linii Mołotowa',
źródło Wikimedia

niektóre oddalone o setki kilometrów. Nie wątpią w szybkie zwycięstwo Niemiec. Niecierpliwie czekają na swą pierwszą męską przygodę.

W końcu wojna się zaczyna. Pierwszej letniej nocy 1941 r. oddziały niemieckiej piechoty wyruszające na front starają się zmusić mężczyzn z Łukowej do podwiezienia żołnierzy w pobliże granicy. Gospodarze jednak przeźornie nie spędzają nocy w domach, lecz ukrywają się na okolicznych polach. Wojsko zaczyna więc bez litości rekwirować chłopskie konie i furmanki. We wsi słychać narastający lament kobiet i płacz dzieci pomieszany z krzykiem oraz przekleństwami żołnierzy. Zaalarmowani hałasem chłopci wracają z ociąganiem do swoich gospodarstw, nie chcąc stracić często jedyne go konia i wozu. Wielu z nich spędzi najbliższe dni jako furmani niemieckiego wojska.

Pierwsza faza ataku Niemiec na ZSRR przebiega bardzo pomyślnie dla agresora. Na całej linii frontu, ciągnącego się od Bałtyku po Morze Czarne, niemiecka armia szybko wdziera się w głąb terytorium Rosji. Zaledwie w kilku miejscach wojska sowieckie stawiają zacięty opór. Jednym z nich jest pas umocnień w rejonie Lubaczowa i Oleszyc,

zwany potocznie „linią Mołotowa”. Na rok przed wybuchem wojny Związek Radziecki zbudował tam blisko 100 nowoczesnych bunkrów i schronów, mających za zadanie zabezpieczyć przed atakiem Lwów. Pomimo kompletnego zaskoczenia Armii Czerwonej, walki niemiecko-sowieckie w tym rejonie trwają przez blisko tydzień. Ginią w nich po obu stronach blisko pół tysiąca żołnierzy, w tym wielu z niemieckiej 71. dywizji piechoty, którzy stacjonowali w Łukowej.

W końcu, z początkiem lipca 1941 r. zwycięskie oddziały niemieckie oddalają się na wschód. Po powrocie mężczyzn z Łukowej do wsi, jej mieszkańcy wracają do swoich codziennych zajęć. Porządkują gospodarstwa, zniszczone podczas gwałtownego wyjazdu żołnierzy. Wierzą, że wojna będzie się toczyć daleko od nich i że nareszcie odzyskają upragniony spokój. Nie wiedzą, że koszmar II wojny światowej i hitlerowskiej okupacji ma się dopiero na dobre zacząć. Niemiecka machina wojenna wkrótce zacznie pochłaniać gigantyczne ilości zapasów i ludzi, potrzebnych do prowadzenia walki na froncie wschodnim. W Niemczech zacznie brakować żywności i rąk do pracy.



Cmentarz partyzancki w Osuchach, gm. Łukowa,
źródło Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej

Stanie się to powodem masowych wywózek Polaków do pracy przymusowej w III Rzeszy. Dwa lata później, w lipcu 1943 r., również mieszkańcy Łukowej zostaną wysiedleni i trafią na roboty do Niemiec lub do obozów pracy. Ci, którzy unikną tego losu, zasiłą leśne oddziały chłopskiej partyzantki, stawiającej zacięty opór pacyfikacji Zamojszczyzny. Wielu z nich zginie w czerwcu 1944 r. w wielkiej bitwie partyzanckiej stoczonej pod Osuchami, na terenie gminy Łukowa. Wśród rzeczy pozostawionych w pośpiechu przez niemieckich żołnierzy w nocy z 21 na 22 czerwca 1941 r., jeden z mieszkańców Łukowej znajduje niemiecką mapę ze szkolne-

go atlasu. Widnieje na niej zarys zaplanowanej przez Hitlera operacji „Barbarossa” – operacji, która, zanim się zakończy, pochłonie niewyobrażalną ilość ludzkich istnień. Wśród wielu ofiar tej wojny znajdzie się większość żołnierzy z „dywizji czterolistnej koniczynki”, zdziesiątkowanej ostatecznie w walkach pod Stalingradem. Zginął w niej prawdopodobnie również żołnierz, który pozostawił w Łukowej mapę ze szkolnego atlasu – małą mapę, która stała się pretekstem do opowiedzenia fragmentu wielkiej Historii.

Michalina Augusiak



Mapa zatytułowana „Polska i kraje bałtyckie” z popularnego w latach 30. niemieckiego atlasu geograficznego, znaleziona w Łukowej w 1941 r.

SZARAJÓWKA 2011

Jak co roku 22 maja uczciliśmy kolejną rocznicę pacyfikacji wsi Szarajówka. Mszę św. W intencji pomordowanych odprawił ks Proboszcz Marek Tworek, oprawą zajęli się uczniowie Szkoły Podstawowej im Edwarda Błaszcza ps. Grom w Chmielku. Na zakończenie wystąpił Klub Seniora „Złoty Wiek” z Biłgoraja. Na niewielkim cmentarzu, schowanym pod olbrzymimi już drzewami złożono wieńce i kwiaty, zapalono znicze. Pierwszy raz od wielu lat nad ofiarami niebo zapłakało strugami deszczu.

WYSTĄPIĄ W KAZIMIERZU!

Pracują przy GOK w Łukowej od kilku miesięcy i już odnieśli wielki sukces. Panowie z Męskiego Zespołu Śpiewaczego prowadzeni przez pana Sylwestra Surmacza zostali zaproszeni do udziału w Koncercie Galowym - „Lubelszczyzna żegna festiwalowych Gości”, który odbędzie się 26 czerwca 2011 roku na zakończenie kazimierskiego festiwalu. Koncert ten jest wizytówką kultury ludowej Lubelszczyzny. **B r a w o** Panowie!



Cmentarz w Szarajówce



Występ Zespołu Męskiego z Łukowej w Muzeum Wsi Polskiej w Lublinie

NIEZAWODNI KRWIODAWCY

„Wdzięczni za dar beatyfikacji Jana Pawła II” - tak brzmiało hasło kolejnej w tym roku, 13 już z kolei akcji poboru krwi, która odbyła się 5 czerwca 2011 roku w Łukowej.

Mimo wielkiego upału zarejestrowało się 50 chętnych do oddania krwi, a oddało ją

46 osób. W tej liczbie sporo było słynnych „łukowskich minusów”. Dziękujemy za Wasze wielkie serca i chęć niesienia pomocy potrzebującym. Zapraszamy na następną akcję w pierwszą niedzielę sierpnia.

red.



ZAPRASZAMY DO BOROWCA

Duża przedwojenna wieś za pomoc partyzantom została przez Niemców spalona i wymordowana. Obecnie kusi turystów pięknem lasów i rzek, kojąca ciszą i urokiem oddalonego całkowicie od cywilizacji miejsca. Tu od kilku lat odbywają się rekonstrukcje bitew siedemnastowiecznych na pamiątkę krótkiego postoju w Borowcu obozu wojskowego samego króla Jana Kazimierza.

22 - 24 lipca 2011 r. do Borowca przyjadą re-

konstruktorzy z całej Polski, a nawet Litwy, Szwecji i Anglii oraz Ukrainy. Będzie można zobaczyć potyczkę wojsk królewskich z Kozakami i zwiedzić obóz. Jeżeli zagraniczni i nasi goście dopiszą przybędzie około 90 - 100 rekonstruktorów historycznych. W tym roku ciekawym elementem będzie duża kuchnia obozowa wiernie odtworzona i zgodna z realiami XVII wieku.

red.



Potyczka w Borowcu, 2010 r.



BRAWO STRAŻACY!

Gminne zawody sportowo-pożarnicze ochotniczych straży pożarnych gmin: Aleksandrów, Józefów, Łukowa, Obsza, i Terespol odbyły się 12 czerwca 2011 r. na polanie leśnej w Osuchach. Do rywalizacji przystąpiło 28 drużyn, w tym Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze z Tereszpola Kukielek i Szozdów. Według klasyfikacji końcowej OSP Łukowa zajęła 4 miejsce na 28 drużyn. Miejscem 5 pochwalić się może OSP Pisklaki. Był to imponujący pokaz sprawności i szybkości wszystkich druhów. Zawody Powiatowe,

w których wystartuje OSP Łukowa, odbędą się 10 lipca 2011 r. w Aleksandrowie.

red.



Drużyna z Łukowej nagrodzona pucharem

PROMOWALIŚMY SIĘ W BISZCZY

5 czerwca w Biszczy odbył się Dzień Miodu i Pieroga. W trakcie imprezy chętni mogli do woli zajadać się regionalnymi smakołykami. Ponadto rozstrzygnięto konkurs na "Najlepszy pieróg". Przewodniczącą Jury oceniającego smak była łukowianka - Stanisława Hajda. Panie z Zespołu Śpiewaczego Łukowa II wraz z dyrektorem GOK Wiesławą Kubów promowały Gminę Łukowa. W Biszczy staraliśmy się pokazać ciekawostki Gminy Łukowa: licznie wydawane przez GOK publikacje i nagrania pieśni ludowych, witraże i patery szklane z Convex Glassu, miody i miodofruti od państwa Kozaków. Zainteresowani mogli się przymierzyć do

kajaków i zarezerwować miejsca na spływ Tanwią. Kto chciał mógł dowiedzieć się o osiągnięciach naszych zespołów śpiewaczych i działalności Klubu Honorowych Dawców Krwi przy GOK. Przy naszym stoisku było zawsze tłoczno, z dwu względów: sławnej urody łukowianek oraz przepysznego twarożku ze śmietaną i szczypiorkiem, kawy zbożowej, smalcu z kwaszonym ogórkiem i miodem.

red.



DOBRA PASSA CHÓRU „HARMONIA” Z ŁUKOWEJ

Po otrzymaniu „Złotej Struny” w Niepołomicach (26-27 marca) oraz zajęciu I miejsca i otrzymaniu Pucharu Kuratora Lubelskiego w eliminacjach wojewódzkich do XXXI Ogólnopolskiego Przeglądu Chórów Szkolnych a'Capella w Bydgoszczy (16 kwietnia), chór „Harmonia” zdobył uznanie podczas XV Międzynarodowego Festiwalu Pieśni Religijnej „Cantate Deo”, który odbył się w dniach 27-28 maja br. w Rzeszowie.

Reprezentujący Szkołę Podstawową im. Jana Pawła II i Gimnazjum im. Pawła Adamca chórzyści, którymi dyryguje p. Sławomir Kuczek zostali w kategorii chórów dziecięcych laureatami I miejsca i otrzymali nagrodę w wysokości 1200 zł.

Festiwal odbywał się w gościnnych progach parafii p.w. św. Judy Tadeusza.

Przed znanym na wielu scenach Polski chórem „Harmonia” kolejne wyzwanie, został

bowiem wraz z chórem ze Szkoły Muzycznej z Bochni zakwalifikowany do reprezentowania Polski podczas II edycji Międzynarodowego Festiwalu Chórów „Cracovia Cantans”, który odbędzie się w Krakowie w dniach 17-19 czerwca b.r. W jury festiwalu zasiadą przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Rosji, Norwegii a przewodniczyć będzie znany kompozytor Romuald Twardowski. W tym największym w Polsce międzynarodowym wydarzeniu chóralnym konkurować będą w 7 kategoriach wykonawczy z wielu krajów: Austrii, Czech, Łotwy, Estonii, Finlandii, Norwegii, Szwecji, Holandii, Rumunii, Rosji, Singapuru, Słowenii i Polski. W kategorii najmłodszych artystów reprezentanci Polski z Bochni i Łukowej będą rywalizować z rówieśnikami z Estonii, Łotwy, Rosji, Słowenii i Czech.

Chórzyści

NASZ WSPÓLNY SUKCES



Nową, powiatową drogą Księżpol - Łukowa jeździ się już od kilku miesięcy. Wrażenia i zadowolenie ogromne. Oficjalne jednak oddanie tej drogi i jej poświęcenie nastąpiło 30 maja 2011 r. w Łukowej. Koszt całkowity inwestycji wyniósł ponad 17 milionów złotych. Władze powiatu z Regionalnego Programu Operacyjnego otrzymały - 14,7 mln zł, Powiat Biłgorajski przeznaczył - ponad 950 tys. zł, Gmina Łukowa przekazała - ponad 1 mln zł, a Gmina Księżpol - ponad 800 tys.

red.

URODZINOWY PREZENT

W związku z 80 - rocznicą urodzin wybitnej współczesnej poetki Urszuli Koziół gimnazjum w Łukowej zorganizowało trzy konkursy: na prezentację multimedialną, recytację utworów poetyckich i plakat. W ten spo-

sób uczniowie łukowscy pragnęli wyrazić szacunek dla Urszuli Koziół - mieszkanki Łukowej w latach 1934 - 1937 i uczcić jak najgodniej Jubilatkę.

red.

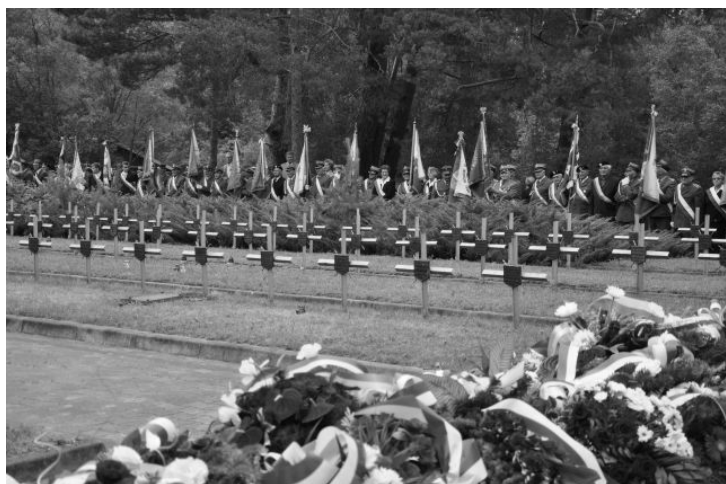


Rekonstrukcja bitwy (fot. J. Zięba)



Obóz partyzancki

66. ROCZNICA BITWY POD OSUCHAMI—27 CZERWCA 2010



Apel poległych



Po rekonstrukcji



Msza św. z udziałem uczestników bitwy



Zdjęcia: Archiwum GOK w Łukowej

Pieśni Oddziałów Partyzanckich Zamojszczyzny



ŻOŁNIERZE!

Oddaję do waszego użytku zbiorek piosenek żołnierskich śpiewanych w naszym pułku. Czynię to w momencie, w którym poległ na polu chwały ten, co je zebrał - ś.p ppor. Topola. Idzie z nami pod rękę stale pieśń i śmierć, te dwie nieodstępne żołnierza towarzyszki. Żołnierz nie lęka się śmierci, a piosenkę kocha jak dziewczynę. Ona osładza mu życie, ona rozwesela, ona nastraja smutno i poważnie, ona podnosi umęczone ciała do nowego wysiłku, ona doda otuchy i w boju i w ciężkich chwilach żołnierskich.

Piosenki te pochodzą przeważnie spod pióra was samych, - tym większe mają znaczenie i bliższe winny być waszemu sercu. Kochajcie je śpiewajcie, choćbyście byli w trudnym wielokroć położeniu. One przynoszą wam to wszystko, co potrzebne jest do zwycięstwa, które już niebawem będzie naszym udziałem.

Adam

PRZEDMOWA WYDAWCY

Piosenki żołnierskie powstają w okresie wszystkich wojen. Specjalnie obfitują w nie nasze walki powstańcze. Poprzez Legiony Dąbrowskiego, powstania 1831 i 1863 roku, Legiony Piłsudskiego tradycja pieśni żołnierskich idzie z pokolenia w pokolenie. Dużo ich powstało i w walczących obecnie naszych oddziałach partyzanckich, wśród których zamojskie O.P 9 zajmują miejsce czołowe. Pisali je żołnierze tych oddziałów, niektóre układano zbiorowo, śpiewano zaś przeważnie na różne znane już melodie.

Piosenki te dają wyraz tęsknotom i umiłowaniu żołnierskim, malują fragmenty życia obozowego, czyny bojowe oddziałów i sylwetki najpopularniejszych dowódców, dookoła których narasta już legenda. Różna jest ich wartość, co w danym wypadku nie ma większego znaczenia. Zresztą w chóralnym śpiewie brzmią one całkiem inaczej, aniżeli w czytaniu. Dla nas mają one specjalny urok przez to, że powstały na naszym terenie, wśród oddziałów zamojskich, z którymi społeczeństwo Zamojszczyzny jest tak silnie zżyte. Stanowią one część historii zamojskich oddziałów dywersyjnych i jako taką należy je traktować. Staraliśmy się to podkreślić, podając w przypisach krótkie komentarze i objaśnienia.

W zbiorze niniejszym oprócz pieśni oryginalnych drukujemy kilka pieśni starych, powszechnie znanych, dlatego tylko, że jako najbardziej lubiane weszły one do stałego repertuaru naszych oddziałów.

Na zakończenie musimy wyrazić głęboki żal, że nie ujrzy tych pieśni ogłoszonych drukiem ś.p. ppor. Topola, który zebrał je w jedną całość i z ogromnym nakładem pracy napisał do nich nuty.

Piosenki te są pierwszą publikacją, jaka wychodzi spod prasy naszej drukarni obozowej.

Podwiński

W lipcu 1944 r.

PODKOWIACY

(Słowa pchor. Mafa. Melodia: „Raduje się serce”)

W każdym oknie dziewcząt młodych widać głowy,
Kiedy przez wieś idzie kompania Podkowcy.

Oj da, oj da dana!

Kompanio kochana,

Nie masz jak Podkowa, nie!

Każde dziewczę kocha żołnierza Polaka,
Lecz z wszystkich najbardziej pragnie Podkowiaka.

Oj da, oj da dana... itd.

Gdzie masz takich zuchów, śpiewaków, amantów,
Jak w drugiej kompanii polskich partyzantów?

Oj da, oj da dana... itd.

I sam pan porucznik także z niego słynie,
Że każdej spotkanej serce wziął dziewczynie.

Oj da, oj da dana... itd.

Gdy się nasz porucznik przed frontem pokaże,
serce rażniej bije, promienieją twarze.

Oj da, oj da dana... itd.

Nic nam grad kartaczy szwabskich nie poradzi,
Gdy nas sam Podkowa do boju prowadzi.

Oj da, oj da dana... itd.

Prowadź więc nas, prowadź, drogi poruczniku,
W piekło z Tobą pójdziem w niezachwianym szyku!

Oj da, oj da dana... itd.

Bacność równaj w prawo! Już wiara gotowa.
Leci w niebo okrzyk: Niech żyje Podkowa!

Oj da, oj da dana... itd.

PIEŚŃ DRUŻYNY C. K M.

(Mel. „Raduje się serce”)

(Powstała w czasie trwania Kursu Podchor. Rez.
przy O. E 9 od 15.XII 1943 do 6.II 1943)

Raduje się serce, raduje się dusza,

Gdy drużyna Kaem na ćwiczenia rusza.

Oj da, oj da dana, drużyno kochana,

Nie masz jak Kaemy, nie.

A nami dowodzi porucznik Dolina
Na którego czeka daleko dziewczyna

Oj da, oj da dana... itd.

W pracy zawsze pierwszy, nigdy nie ustaje,
jak przyjdą ćwiczenia trochę w skórę daje.

Oj da, oj da dana... itd.

Muszę z nami ćwiczy porucznik Topola,
Oj ciężka, oj ciężka wtedy nasza dola

Oj da, oj da dana... itd.

Wszyscy nam zazdroszczą, że się dobrze czujem
I przy drzwiach oszklonych ślicznie zamieszkujem.

Oj da, oj da dana... itd.

Niechaj Marcinowa siedzi se spokojnie,
My jej za komorne zapłacim po wojnie.

Oj da, oj da dana... itd.

Nas starych leśników, nikt już nie uwiedzie,
Gdy idziem do akcji, musim być na przedzie.

Oj da, oj da dana... itd.

Cekaemy czasem lubią dyskutować,
rozkazy dowódców umią uszanować

Oj da, oj da dana... itd.

MŁODA NORBERTA IDZIE WIARA

Słowa dobrał strz. Dętka (Melodia „Awangardy”)

(Pieśń powstała latem 1943 r.)

Młoda Norberta idzie wiara,
Z stu młodych piersi dźwięczy głos:
Sztandarem naszym Polska cała,
A naszym losem - Polski los.
My, awangarda Norberta, armia twarda.
On nam wskazał, kto wróg,
My z nim, a z nami Bóg.
Idziemy śmiałym, równym krokiem,
Z nami kochany Norbert nasz.
I spoglądamy chmurnym okiem
W naszej przyszłości szczytną dal.
My awangarda... itd.
Niesiemy piosnkę wyzwolenia
W żołnierskiej pracy trud i znój.
Chociaż nie każdy nas docenia.
Idziemy śmiało w krwawy bój.
My awangarda... itd.
O ukochany poruczniku,
Choć kolegami Ty nas zwiesz,
Jednak uczymy Cię w okrzyku:
Niech żyje sto lat Norbert nasz!
My awangarda... itd.

HYMN WOJSKA POLSKIEGO NA EMIGRACJI

(Pieśń powstała w Anglii w 1942 r.)

O Panie, któryś jest na niebie,
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń.
Wołamy z różnych stron do Ciebie
O polski dach, o polską broń.
O Boże, skrusz ten miecz, co sield nasz kraj,
Do wolnej Polski nam powrócić daj,
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz dom.
Usłysz, Panie, skargi nasze.
Usłysz nasz tułaczy śpiew,
Z nad Warty, Wisły, Sanu, Buga.
Męczeńska do Cię woła krew.
O Boże, skrusz itd.

GARSTKA NIEDUŻA

(Melodia pieśni harcerskiej)

(Pieśń ułożona zbiorowo na Święto Żołnierza 15.VIII.1943)

Garstka nieduża silnych jak burza.
Komendant Adam zebrał hufce swe.
Deszcze czy błoto naprzód z ochotą
My z wiarą idziem do wolności bram.
Hej! ha! świat przed sobą masz (bis),
Marsz, marsz, marsz, Komendancie nasz.
Norberta zuchy rzuciły poduchy,
Tylko chwyciły do ręki swą broń.

Podkowy chłopcy, silne jak młoty,
Bagnetem kłują twarde szwabski ród.
Ciąg ciąg, wystarczy Ci ręk,
Prowadź w bój dzielny hufiec swój.
Jest tu jedna grupa dzielna między nami,
Wszyscy ich się boją, zwa ich „bandziorami”,
Lecz szlachetne myśli w ich sercach się kryją,
Józefowskie dzieci dzielnie szwabów biją.
Grom, grom tego, co nasz wróg.
Niech Ci w tym dopomoże Bóg.
Nasz porucznik Wojna swym ludziom dogadza,
Każdy, przy okazji nos do kuchni wsadza.
Z dala od swych domów wiedzie ich Żegota,
Wszyscy dobrze wiedzą, co to jest Golgota.
Marsz, marsz, dumni Warszawiacy
Idźcie w bój jak dawni Czwartacy.
Porucznik Podlasia frak miał na zawiaski,
W bitwie pod Lasową pogubił obcaski.
I choć w szeregach zrobił dużą dziurę.
To jeszcze teraz nos zadziera w górę.
Ciąg, ciąg, wystarczy Ci ręk,
Prowadź w bój dzielny hufiec swój.
Pan porucznik Totem siedł na końcu bandy,
Zobaczył samochód, narobił nam grandy.
My się wracamy, akta zbieramy,
Lecz do całej grandy brak nam propagandy.
Hej! Ha! Bibek humor ma,
Marsz, marsz, marsz dzielny Bibku nasz.

PODCHORAŻY

(Słowa ppor. Doliny. Przeróbka starej pieśni Szkoły
Podchorążych Piech. W Komarowie. 27 styczeń 1944 r.)

Dwa miesiące twardej szkoły,
Przejdą już nieznosne sny,
Lecz nadejdzie dzień wesoły,
Ze dowodzić będziem my.
Strzelec zrzuci strój ten swojski,
Podchorążym pójdzie w świat.
Z czoła zrzuci chmurne troski
I zanuci piosnkę rad.
Dalej marsz, w świat życia nowy,
Dziewcząt roje stawia krzyż.
Dalej, marsz, do góry głowy,
Wolne duchy rwą się wzwyż.
Dalej, marsz, pokażą lata,
Iż nie darmo w szkoleś był,
Żeś ze wszystkich frontów świata
W najgorętszym ogniu był.

PARTYZANCI

(Słowa Stawiana Mel. „Priamurskije partizany”,
zapożyczona od partyzantów sowieckich).

Poprzez lasy, góry, pola
Partyzanci parli wprzód,
Szła za nimi lepsza dola,
Krwawy ją uświęcał trud.
Sztandar polski chwiał się wszędy,
Sławę jego poniósł wiatr,
Partyzanckich walk legendy
Niósł od Wilna aż do Tatr.

O zdobyciu Biłgoraja,
O Janowa wzięciu w noc,
O łukowskich „Samurajach”,
I o Rapach wrażeń moc.
O Księżpola nocy ciemnej,
O wymiarze zdrajcom kar,
I o walkach bezimiennych,
Gdy partyzant naprzód parł.

Poprzez lasy, góry, pola,
Wciąż za wieścią leci wieść,
Słychać: Żrebce, Suchowola,
Gniazda szpiegów trzeba zgnieść.
Wciąż za wieścią wieść wiatr niesie,
Ponad Tatry mesie wzwyż,
O mogiłach skromnych w lesie,
Które znaczy biały krzyż.

Twarda choć żołnierska dola,
Partyzancki krwawy trud,
Poprzez lasy, góry, pola,
Partyzanci wciąż szli wprzód.

PIEŚŃ PARTYZANTÓW

(Słowa ppor. dra Kwiatkowskiego. Mel. „Tipperary”)

Zwierzyniec, Zamość czy też Biłgoraj,
Przejdziem wszyscy przez ten las.
Z Niemcami, bracie, szybko się poraj,
Każdy Polak wspomni nas.
Śpiewaj oddziale leśny,
Jeszcze w domu będziem spać
Wola nas, wola nas los powstańca,
By jutro życie swe dać.
Brzmi wesoło pieśń partyzantów,
Naprzód marsz - nasz zew.
Nie nosim srebra ni amarantów,
Przelewać będziem jutro krew.
Żegnajcie nasze wsie, miasta,
Bo za was idziem w bój!
Czeka nas, czeka nas droga ciężka-
Odbudować kraj swój.

PIEŚŃ KOMPANII WARSZAWSKIEJ

(Czerwiec 1943 r. Słowa ppor. dra Kwiatkowskiego)

Płoną w lesie ogniska.
Wyklęci poza prawo
Grzejemy kości swe,
Żal, ból serce ściska
Nie jest zabawą
Wiedzieć jak braciom źle.
Więc naprzód partyzanci!
Żegota, prowadź nas! (prowadź nas),
Niech Niemiec dziś zatańczy
Tak, jak mu zagra las.
Tutaj jesteśmy wolni,
Bór szemrze do Polaka,
Nie dla nas Szwaba sąd,
Śpiewa to ptaszek polny,
Ludu dola jednaka,
Wypędzimy Niemców stąd.
Więc naprzód... itd.

ZAŁOGA IV FORTU

(Piosenka powstała zimą 1943 r. Słowa ułożone zbiorowo)
(Melodia: „W 9 pułku oddziałów leśnych” czyli „Alpuhara”)

W forcie „Zapora” na szczycie góry
Komendant dzielny huf trzyma,
Choć stary diabeł rozsadał mury
Na partyzantów się żymał.
Lecz że tam same zuchy wartują,
Więc nawet czart im pomaga,
A wrogi wokół wiedzą i czują,
Co partyzancka odwaga.
Pierwsza drużyna w służbie czy w boju
Podchorążego Sławiana
Do ostatniego walczy naboju
I zawsze przy niej wygrana.
Drugą drużynę przywiódł
Pantera Od porucznika Doliny,
Że dzielne chłopcy, więc chcą już teraz
Dorównać pierwszej drużynie.
Trzecia drużyna, Smala drużyna,
Z gór dalekiego Kaukazu,
Jak stal hartowna w ogniu się trzyma,
Darmo nie strzela ni razu.
A taborytom Waler szefuje
I karmi całą załogę,
W razie potrzeby krzyż przygotowuje,
Albo wyprawi na drogę.
Całą załogę fortu „Zapora”,
Gdy trąbki polskie rozbrzmiały,
Do akcji stale wodzi z wieczora
Dzielny porucznik nasz mały.
My za nim pójdziem w najkrwawsze boje,
Na ustach z imieniem Boga,
Prowadź, Zaporu, oddziały swoje,
Bo my nie wiemy co trwoga.

CZY ZNASZ TEN KRAJ?

Słowa strz. Stepa

Czy znasz ten kraj, kraj bólu i *rozpaczy*,
Spalonych miast i krwią zroszonych pól,
Gdzie po dziś dzień salwy krwawych siepaczy
Leją wciąż krew, a naród nęka ból?
Lecz uwierz mi, że słońce znów zabłyśnie
I złoty róg powoła nas na bój,
Wolności pieśń pod stropy nieba tryśnie,
Zdobędzie ją żołnierzy naszych znój.

DZIŚ I JUTRO

(Słowa strz. Stepa B. T. Mel. „Jak długo w sercach naszych”.
Napisana 19.IV. 1944).

Za nami lata wojny,
Za nami morze krwi.
I dla nas los nie hojny,
Lecz każdy z niego drwi.
Drwić trzeba z życia trudów,
I śmiać się śmierci w twarz,
By śladem ojców, dziadów,
nad Bugiem trzymać straż.
A gdy okrzepnie w kraju
Podziemnej armii huf,
Pójdziemy, może w maju,
Zdobywać kresy znów.
Żołnierskie nasze dłonie,
Przyniosą spokój tam,
Gdzie naród we krwi tonie
U wolnej Polski bram.
I wraże nawałnice
Wyprzemy poza kresy,
Aby polskie stanice
Sięgały do Odessy.

ARMIA PARTYZANTÓW

Słowa Sławiana (Mel. „Na grzbietach fal garbatych”)

Gdy burza rozszalała,
Powalił Polskę wróg,
Nas garstka ocalała
I nam dopomógł Bóg.
I choć bez amarantów,
Choć szary mundur nasz,
My armia partyzantów,
Zuchwała Polski Straż!
Choć cały kraj w niewoli,
Choć już nie mamy twierdz,
Jednako w każdej doli
Żar naszych płonie serc
I choć bez amarantów...
Od Karpat do Bałtyku,
Od Wilna poza Lwów,
W bojowym czuwa szyku

Nasz partyzancki huf.
I choć bez amarantów...
I jak jest Polska długa
Nie zbraknie bystrych ócz,
Od Warty, Wisty, Buga,
Trwać będziem po nasz Zbrucz.

I choć bez amarantów...
Choć stale grzmiały armaty,
Choć z nas niejeden padł,
Rycerskie nasze czaty
Swoją krwawo znaczą ślad
I choć bez amarantów...
Gdy wyda nam rozkazy
Naczelną armii Wódz,
W bój ciężki pójdziem razem,
By okupanta zmóc.

I choć bez amarantów...
I nie spoczniemy w boju,
Aż zginie każdy wróg,
W zwycięskim zaś pokoju
Znów weźmiem w ręce pług.
I choć bez amarantów...
Lecz gdyby wróg nas napadł
I znów ujarzmić chciał,
Więc dziś już wyrok zapadł:
Znów stawim mur z swych ciał.
I choć bez amarantów...

PRZYBYLI DO WSI POWSTAŃCY

(Słowa Sławiana. Mel. „Przybyli do wsi ułani”).

Przebudził wioskę wśród sadów
Szczęk broni i strzałów huk,
Następcy przyszli pradziadów,
Rozbity gdzieś umknął wróg.
Wróg umknął na wioski krańce,
Zwycięsko trąbita gra,
Przybyli do wsi powstańcy
I trąbią: tra ta ta ta, tra ta, tra ta tra, ta tra ta.
Rozwarły się cicho okienka.
Choć jeszcze w dali wre bój,
Z każdego patrzy panienka
I szepcze: „Chodź chłopcze mój!”
Wśród wojny dzikich wariantów,
Niech miłość prawa ma,
A panna dla partyzantów
Z ochotą buziaka da. Tra, ta, tra ta, tra ta.
Ale nim wstało słońeczko
Powstańcy odeszli w dal,
We wiosce płaczą dziewczeczki,
Bo mają w serduszkach żal.
Lecz żadna wiary nie traci
I każda nadzieję ma,
Że wrócą znów partyzanci
I będą grać: tra ta ta ta, tra ta, tra ta, tra ta.

NIE NOSIM MUNDURÓW

(mel. „Nie nosim lampasów”)
(Pieśń śpiewana w oddziałach B. Ch.)

Nie nosim mundurów, cywilny nasz strój
I walkę podziemną prowadzimy,
Czekamy tej chwili, gdy pójdziem na bój,
By czynem za krzywdę zapłacić.
Czekamy tej chwili, gdy srebrny nasz Ptak
Wolności nam zorze rozpali,
Czekamy na hasło, czekamy na znak,
Co zemstę nam w sercach rozpali.
Bo każdy, kto Polak, powinien być
Gotowy na każdy zew krwawy,
Za męki Polaków będziemy się bić,
Za mury zniszczonej Warszawy.
Za wioski zburzone, za płacz i za ból,
Za męki tysięcy Polaków,
Wśród huku granatów i wśród gwizdu kul,
A łup weźmiem z głów bestyj krzyżaków.

BRZMI MIAROWO

(Piosenka ułożona zbiorowo przez Dętkę, Ursusa, Zadrę i
Urbana z kompanii Norberta).

Brzmi miarowo żołnierska piosenka,
Jakiś oddział podąża do wsi,
Patrzą z okien rumiane dziewczęta
I niejednej serduszko coś drży.
Brzmi wesoło piosenka miłości,
Każde dziewczę żołnierza chce mieć,
Bo to pierwsza kompania dywersji
W tyralierę rozwija się.
Załączyliśmy już przewodniki,
A patrole ukryły się w bór,
Tylko słyszeć rozkazy dowódców,
Bo za chwilę rozpocznie się bój.
Idą do szturm, padają w ataku,
Huczą granaty, ckm gra,
A ze szwabów ni śladu ni znaku,
Tylko trąbka w oddali gdzieś gra.
Bój się skończył, ziemia krwią złana,
Sztandar tryumfu do góry wzniesić!
To dla Ciebie, Ojczyzno kochana,
Cześć Ci, chwała, chwała i cześć.

JAM KOLEGA

Jam kolega, tyś kolega,
Los nam kazał razem żyć,
Bo w tym cały kunszt polega
By kolegą dobrym być.
Razem strzelać z tej maszynki,
Razem z tej menażki jeść,
Razem chodzić na dziewczynki,
Razem i do paki wleźć.

Kolega nie zdradzi,
Kolega poradzi,
Kolega się podzieli,
Kolega rozweseli,
Kolega koledze
Dopomoże zawsze rad,
Serdecznie i szczerze,
Tak jak bratu brat.

Mój koleżka ze mną mieszka,
Ze mną też zaleca się,
Jemu Jadzia, mnie Agnieszka,
Razem tak dzielimy się.
Razem oświadczaliśmy się,
Razem wpadliśmy w grób.
Razem całujemy pysie,
Razem też weźmiemy ślub.
Kolega nie zdradzi... itd.
Gdy on wygra los znienacka,
Ja pieniądze będę miał,
A gdy do mnie przyjdzie paczka,
On salceson będzie pchał,
I razem rewolucja w brzuchu,
Razem w izbic chorych leż,
Razem lekarz nas obsłucha
I razem nas wyleczy też.
Kolega nie zdradzi... itd.

NA KOŃ

Ułożona w kompanii Norberta

Na koń! Z bratem nie spotka się brat,
Wolne my ptaki, nasz polot jednaki.
Do walki wezwaliśmy świat, (bis)
Na koń! Bratnią podajmy już dłoń,
Ruszając na boje, na trudy i znoje
Do góry wzniesmy swą broń. (bis).
Na koń! W nocy rozlega się śpiew,
My idąc na wroga nie znamy co trwoga,
O rum trudniej niż o krew. (bis).
Na koń! Piosenka brzmi wciąż pośród drzew,
Raz się umiera, więc choć śmierć nas
zabiera,
Zawsze usłyszysz nasz śpiew (bis).
Na koń! Kule niech lecą jak grad,
Raz tylko się ginie, nie tracim na minie,
Do walki wezwaliśmy świat (bis).

ROZSZUMIAŁY SIĘ BRZOZY PŁACZĄCE

Rozszumiały się brzozy płaczące,
Rozpłakała się dziewczyna w głos,
W górę oczy podniosła płaczące
Na żołnierza, na twarde jego los.
Nie ślijcie brzozy nam
Żalu, co serce rwie.
Nie *płacz* dziewczyno ma,
Bo na wojence nie jest źle.
Błoto, deszcz, czy słoneczna piekota,
Zawsze słysząc miarowy równy krok,
To maszeruje szara piechota,
Wesoła twarz, na ustach śmiech, spokojny wzrok.
Do tańca grają nam
Armaty, stali szczęk,
Śmierć kosi niby łąn,
Lecz my nie wiemy, co to lęk.

Część druga. (Słowa pchor. Sławiana).

Zaszumiały znów brzozy płaczące,
Jakieś wojsko podąża przez las.
W słońcu świecą bagnety błyszczące
Bo wojenny nam nastał znowu czas.
Do walki dąży znów,
Przez stalnej broni szczęk
Nasz partyzancki huf
Ten, który nie wie, co to lęk.
Wszędzie słysząc miarowe ich pieśni,
Śmiało idą, nie Uczą swych strat.
Wszyscy wiedzą: wszak strzelcy my leśni,
Z śmiercią idziem pod rękę za pan brat.
Nie ślijcie brzozy nam
Żalu, co serce rwie.
Nie płacz dziewczyno ma,
Bo na wojence nie jest źle.

AWANGARDA

Oto piechurów idzie wiara,
Z młodzieńczej piersi dźwięczy głos:
Sztandarem naszym praca szara,
A losem naszym Polski los.
My awangarda,
Pracy armia twarda,
Nasz los, to Polski los,
Nasz los, nasz los.
Idziemy naprzód równym krokiem,
Bagnetów w słońcu błyszczą stal
I spoglądamy śmiałym okiem
W naszej przyszłości jasną dal.
My awangarda... itd.

DOLA (Słowa strz. Głaza. 11.IV. 1944)

Już dawno zaszło słońeczko
I mrok otulił dolinę,
A dziewczę przez okieneczko
Spogląda, smutną ma minę.
Mówi więc żołnierz dziewczynie,
Że wróci zanim rok minie.
I poszedł żołnierz w bój krwawy,
Śmierć często w oczy patrzała,
Lecz w sercu nie miał obawy,
Dusza się w nim radowała.
Miłość dodała mu sił,
Gdy z wrogiem w polu się bil.
Nic nie przemogło żołnierza,
Ni znoje, ni trud bojowy,
Po wojnie do domu zmierza
Uścisnąć dziewczę gotowy.
Pieśń szczęścia nuci przez las,
Bo kochają cały czas.
Gdy przyszedł do sioła swego,
Nie zastał serca wybrania,
Została żoną innego
Nie pomna swej obiecanki.
Ból ścisnął serce wojaka
Ach, czemuż dola ma taka!

ŻOŁNIERSKA KOŁYSANKA

Słowa ppor. dra Kwiatkowskiego - Melodia obywatelki Nurt

Żołnierska kołysanka
Po lesie cicho płacze,
Czy łąka, czy polanka
Ot, życie masz tułacz.
Żołnierskiej kołysance
Wtórzy echo w dali,
Tu z nią zachodzi słońce
I świat się cały pali.
Żołnierską kołysanką
Dziewczęce serce szłocha,
Za słodką rzęs firanką
Łza mówi ci, że kocha
Żołnierskiej kołysanki
Nie słyszy ucho wraże,
W lesie, gdzie strumień wartki
Dziś stoją polskie wraże.
Żołnierska kołysanka
Już nam usypia dzieci,
A jutro od poranka
Wolności orzeł wzleci.

NAJWIĘKSZY PAN NA ZIEMI

Największy pan na ziemi,
Jest sobie polski żołnierz
Wężami srebrzystymi,
Przystroił szary kołnierz.

Sznurkami buty wiąże,
A dumny - jakby książę.
Na portkach ma przetaki,
A wielki - jak król jaki.

Gdy idzie poprzez łąki,
Śpiewają mu skowronki
Gdy w las zabiegnie dziki,
Śpiewają mu słowiki.

Gdy urlop ma na święta,
Śpiewają mu dziewczęta,
Gdy legnie gdzieś na miedzy,
Śpiewają mu koledzy.

Z PIERSI MŁODEJ SIĘ WYRWAŁO

Z piersi młodej się wyrwało,
W wielkim bólu i rozterce,
I za wojskiem poleciało
Zakochane czyjeś serce.

Żołnierz maszerował drogą,
Nad serduszkim się uzałił,
Więc je do plecaka schował
I pomaszerował dalej.

Tę piosenkę, tę jedyną,
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno,
Może także jest w rozterce
Zakochane czyjeś serce.
Może beznadziejnie kochasz
I po nocach ciągle szlochasz.
Tę piosenkę, tę jedyną,
Śpiewam dla ciebie dziewczyno.

Maszerował na wojenkę,
Poprzez góry, lasy, pola,
Z śmiercią razem szedł pod rękę
Taka to żołnierska dola.
A gdy go trafiła wielce
Kula, gdy szedł do ataku,
Śmiał się żołnierz, bo w plecaku
Zapasowe nosił serce.

Te piosenkę, tę jedyną,
Śpiewam dla ciebie dziewczyno,
Może także jest w rozterce
Zakochane twoje serce.

Nota informacyjna

Zamieszczone w zbioru pieśni zebrał ppor. „Topola” - Jan Kryk, dowódca kompanii w II batalionie 9 Zamojskiego Pułku Piechoty AK (OP 9). Jan Kryk był nauczycielem, prowadził chór partyzancki, zginął w czerwcu 1944 roku w Puszczy Solskiej pod Osuchami.

Pieśni przez niego zebrane zostały wydane w Zamościu w lipcu 1944 roku, przy udziale kierownika miejscowej drukarni Zenona Michalskiego oraz doktora Zygmunta Klukowskiego, który w zbioru występuje pod nazwiskiem Podwiński, jako autor „Przedmowy wydawcy”.

Przesłanie do żołnierzy podpisał „Adam” - Stanisław Maksymilian Prus, dowódca 9 pułku.

X LAT „GOŃCA ŁUKOWEJ”

**Spis artykułów o tematyce wojennej
prezentowanych na łamach miesięcznika kulturalno – oświatowego
Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowej „Goniec Łukowej” w latach 2001-2010**

Nr 7/2001

Franciszek Mołda. Wspomnienia wysiedlonegos.2

Nr 20/2002

Sylwetka patrona Szkoły Podstawowej w Osuchachs.10

Nr 24/2002

Jan Hyz. Moje wspomnienia z akcji pacyfikacyjno - wysiedleńczej Gminy Łukowa cz. Is.3-4

Nr 25/2002

Jan Hyz. Moje wspomnienia z akcji pacyfikacyjno - wysiedleńczej Gminy Łukowa (lipiec 1943 r.) cz. IIs.3-4

Nr 26/2002

Renata Bodys. O trwałości sojuszy, czyli jak doszło do II wojny światowejs.5-6

Nr 33/2003

Renata Bodys. Z kart historii Osuchs.12-13

Nr 34/2003

Renata Bodys. Z kart historii Osuchs.7-8

Nr 35/2003

Jerzy Markiewicz. Szarajówka (18 maj 1943 r.) – najokrutniejsza pacyfikacja.....s.2-3

Władysław Wierzbowski. Wspomnienia naocznego świadkas.4-6

Nr 36/2003Rozmowa o majorze, czyli kim był „Kalina”? (z dr hab. Jerzym Markiewiczem
rozmawia red. Roman Sokal z Biłgorajskiej Telewizji Kablowej – przedruk z „Tanwi”)s.2-4**Nr 37/2003**

Zygmunt Piotr Mańkowski. Walki partyzanckie w obronie Zamojszczyzny w latach 1942 – 1943s.2-5

„Łza”. Moje wspomnienias.6-7

Renata Bodys. Obozy przesiedleńcze na Zamojszczyźnies.8-9

Nr 39/2003

Renata Majewska. Wrzesień 1939s.3-4

Nr 48/2004

Sylwetka Konrada Czesława Bartoszewskiego ps. „Wir” dowódcy oddziału AK – pod red. Romana Sokalas.2-16

„Uczniowie Szkoły Podstawowej w Górecku Starym wystosowali list ...”s.16

Roman Sokal. Niełatwo jest pisać po stracie kogoś, kogo znało się całe dziesięciolecie (wspom. o J. K. Bartoszewskich).....s.17-18

Ireneusz Kasprysiak. Nadsopocka balladas.19-20

Zbigniew Kmieć. Osuchys.21

Nr 51/2004

Krystyna Wurszt. Wrzesień 1939 – Podsośnina Łukowskas.4-6

Nr 52/2004

Mirosław HOLEWIŃSKI. Jeszcze o bitwie pod Łukową we wrześniu 1939 r.....s.12-13

Maria Działo. Rozbicie posterunku ukraińskiego w Łukowej.....s. 14-15

Nr 57/2005

Marian Broda. Czerwcową tragedią w Osuchach 1944 rs.2

Jerzy Markiewicz. Słowo harcerza.....s.3-7

Oddział partyzancki „Corda”s.8-11

Buszkowski Zygmunt ps. Żółty. Sturmwind II – Wicher IIs.12-15

Stanisław Mazur ps. Wrzos. Z relacji łącznikas.16-17

„Kniaź”. Polegli lecz niezwydzenis.24

Nr 58/2005 A

Numer specjalny

Jerzy Markiewicz. Tragedia w uroczysku Maziarze

Nr 58/2005 B

Pomnik „Czynu partyzanckiego” w Maziarzach.....s.2

Jerzy Markiewicz. Tragedia w uroczysku Maziarzes.3-8

Wykaz mieszkańców Gminy Łukowa poległych w lesie w 1944 rokus.9

Nr 64/2006

Ze Świdra koło Warszawy na Zamojszczyznę.....s.2

„W Kompanii Woyny” (fragment wspomnień „Tęczy” – żołnierza z oddziału „Woyny”)s.3

Oddział partyzancki AK „Woyny”s.4-5

Wykaz (niepełny) partyzantów poległych w operacji „Sturmwind II” z I Kompanii

Sztabowej Inspektoratu Zamojskiego por. „Woyny”s.6-8

I Kompania Sztabowa Inspektoratu Zamojskiego AK „Woyny”s.9-13

Jerzy Markiewicz. Matka „Woyny” (przedruk z Tanwi 8/9/58/59)s.14-16

„Wtedy jakoś się nie myślało co będzie, najwyżej zabiją”. Rozmowa z panem Józefem Osuchem. (Wiesława Kubów).....s.17-18

Nr 65/2006

Obelisk z tablicą upamiętniającą leśników zabitych nad Sopotem.....s.5

Nr 66/2006

Maria Działo. Skazani na zagładę nie poddali się	s.2-3
Uczestnicy akcji posterunku policji ukraińskiej w Łukowej z terenu naszej Gminy	s.3
Ppor. Zbigniew Rzewski „Fernando”. Łukowa	s.4-8
Dwie akcje na posterunek żandarmerii w Łukowej w październiku 1943 r. - wspomnienia p. Jana Buczka ps. „Dąbek” w rozmowie z Marią Działo i Wiesławą Kubów	s.9-12
Henryk Nowicki. Relacja z likwidacji posterunku niemieckiego – ukraińskiego w Łukowej z okazji 63. Rocznicy	s.13-14
Marian Drożdżel. Wspomnienia (relacja syna o Józefie Drożdżelu ps. Radykał)	s.14-15
Wanda Zajac. Wspomnienia córki „Kaczmarczyka”	s.16
Losy Wincentego Kota „Osy” - na podstawie rozmowy z panią Marią Ireną Kot z domu Wasąg, żoną Wincentego Kota (rozmawiała Maria Działo)	s.17-18

Nr 69/2007

Oddajmy im hołd – żyją wśród nas bohaterowie tamtych dni (biogramy 24 żyjących uczestników walk w czerwcu 1944 roku w Puszczy Solskiej)	s.2-16
Pamiętajmy o tych, którzy odeszli (mowa pożegnalna wygłoszona podczas pogrzebu śp. płk Bolesława Sobieszczańskiego dn. 25.10.2001)	s.18
Pożegnanie śp. por. Jana Maciochy wygłoszone podczas Jego pogrzebu przez por. Tadeusza Cymberskiego	s.19

Nr 73/2008

Szpital leśny „665”	s.2-8
Szpital leśny – relacja Mirosława Dereckiego	s.9-10
Lucjan Kopeć „Radwan” Szpital leśny 665 (fragmenty)	s.11-17
Wspomnienia partyzanta z oddziału „Wira” – relacje Mariana Witkowskiego „Witek” (fragmenty)	s.18
Kopeć Lucjan, ps. Radwan, Roman. (1919-1987)	s.19
Janina Roguska – Bartoszevska „Nina” (1921-1999)	s.19
Zbigniew Krynicki „Korab” (1916-1995)	s.20-21
Pamiętajmy o Tych, którzy odeszli (mowa pożegnalna wygłoszona podczas pogrzebu kpt. Tadeusza Cymberskiego)	s.21
Pożegnanie śp. por. Jana Maciochy wygłoszone podczas Jego pogrzebu przez Stanisława Mazurę 2 IV 2008 r.	s.22-23
Tadeusz Jan Sobczak. „Szum”	s.24

Nr 74/2008

Maria Działo. Ekonomiczna eksploatacja ziem polskich okupowanych przez III Rzeszę	s.2-4
Moje okupacyjne dzieciństwo (wspomnienia Czesławy Palinka spisane przez M. Działo)	s.7-8
Wypędzeni? (Przedruk ks. Czesław Gałek „Pamięć i krzyże”)	s.9-10
Nasza pamięć o najokrutniejszej pacyfikacji	s.11
Fragment odpowiedzi Dyrektora IPN dotyczącej śledztwa w sprawie ludobójstwa w Szarajówce.	s.12

Nr 76/2008

M. Działo. Legendarny „Grom”	s.9
Związki „Groma” z Łukową i Chmielkiem – relacja dowódcy drużyny z oddziału „Groma” Jana Buczka ps. Dąbek	s.10-11

Nr 80/2009

Ks. Bogusław Wojtasiuk. Postawa wdzięczności	s.2-3
Dorota Skakuj. Pamięć bitwy, czyli miejsca pamięci narodowej związane z walkami nad Sopotem	s.4-12
Bohaterowie tamtych dni (żołnierz oddziału „Wira” Andrzej Wiśniewski)	s.13-14
Wspomnienia Pana Leona Żyły ps. „Cezar”	s.14-16
Odszedł żołnierz „Wira” – śp. Kazimierz Nowak	s.16
Wspomnienie Józefa Mękała ps. „Lew”, „Junak”	s.17-20
Ostatnie pożegnanie żołnierza „Corda” – Romana Brodziaka ps. „Jemiola”	s.20-21
Maria Działo. Założyciel podziemnej organizacji w Józefowie – Jan Trochimiuk ps. „Wilk”	s.21
Nowe pomniki w Osuchach	s.24

Nr 81/2009

We wrześniu tego roku mija 70 lat napaści niemieckiej i sowieckiej na Polskę	s.20
--	------

Nr 82/2009

Tomasz Bordzań. „W wyniku planów Naczelnego Wodza...”	s.2
Jarosław Kowal. Bitwa obronna pod Łukową 1939 w świetle relacji dowódców wojskowych	s.3-7
Krajobraz bitwy wrześniowej w oczach miejscowej ludności (fragmenty książki Ludwika Mieczysława Buczka „Osuchy 1939 – 1945”)	s.7-9
Kwatery żołnierzy wrześniaw na cmentarzu w Łukowej	s.10-14

Nr 86A/2010

Jan Rój. Pomnik poświęcony pacyfikacji mieszkańców wsi Borowiec	s.2-3
Lista zabitych w czasie okupacji hitlerowskiej we wsi Borowiec opr. Jan Grabias	s.4-6
Wspomnienia Janiny Ryczko z domu Klimczak	s.6-7
Relacje Genowefy Sikora z domu Kudetka	s.7-8
Wiktor Przyczynek „Bór”	s.8-9
Kto pamięta „Omegę”	s.10
Żołnierz oddziału Konrada Bartoszevskiego „Wira” Czesław Terlecki „Boruta”	s.10-11
Żołnierz oddziału Józefa Steglińskiego „Corda” Józef Cios „Kozioł”	s.11
Żołnierz kompanii aleksandrowskiej AK Włodzimierza Hascewicza „Wara” Michał Koszarny „Kos”	s.11-12
Żołnierz oddziału AK por. Edwarda Błaszczaka „Groma”, Jana Kryka „Topoli” Bronisław Sikora „Klucz”	s.12
Pamięci prezesa ŚZZ AK Czesława Cywińskiego	s.13-14
Hubert. Wspomnienie o kpt. „Wirze” Konradzie Bartoszevskim	s.18-21
Bronisław Bury „Lesiak”. Relacje z walk z Niemcami oddziału AK pod dowództwem Konrada Bartoszevskiego „Wira” pod Lasowcami dnia 04.02.1943 r.	s.21-23
Wspomnienia Adamowicza Bronisława ps. „Grzyb”	s.23-29